PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 68 (672) SOBOTA, DNIA 25 SIERPNIA 1934 ROKU ROK XIV

26.VIII Warszawa gości piłkarzy Gdańska

Porażka kolarzy

Niemcy zdobywają na pierwszym etapie wyścigu Berlin-Warszawa 3 godz. 13 min. 15,6 sek. przewagi

Wille (Niemcy), Mooi (Holandja), Szekely (Węgry) na mistrzostwach Polski

Pierwsze niespodzianki na kortach Legji

W niedzielę dn. 26-go sierpnia na stadjonie wojskowym w stolicy odbędzie się drugi skolei mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk, o puhar wędrowny min. Papée.

Gdy anonsujemy to spotkanie od nawia się nam odrazu w pamięci niesławna zeszłoroczna wyprawa do wolnego miasta, gdzie zespół stolicy Polski został pokonany 0:2.



PRZYSZŁY ZWYCIĘSCA
pierwszego etapu wyścigu Berlin — Warszawa, Scheller (Niemcy), rozmawia z wartownikiem hitlerowskim na ulicy swej stolicy.

Czy jesteśmy w stanie wziąć dziś właściwy rewanż za tę porażkę?... Wszystko przemawia za tem, że nie!

Wogóle od czasu powstania Ligi sprawa rozgrywania międzymiastowych czy międzynarodowych spotkań napotyka na ogromne trudności. Reprezentacje okręgów muszą się składać z graczy klubów ligowych, a te znów mają zaledwie parę terminów wolnych od mistrzostw. Wtedy jednak realizuje je na mecze międzypaństwowe P. Z. P. N.

Przy ogólnym, niskim poziomie piłkarstwa polskiego, gdy kapitan P.Z.P.N. zbierze zeń śmietankę 16 — 17 graczy, żaden niemal okręg nie jest w możności wystawić równocześnie jakiej-takiej reprezentacji. A zupełnie już deklasuje taka operacja ewentualny zespół Warszawy, która oddawna zasila skład repr. Polski jedyną czwórką swych asów.

Jaką wartość przedstawia drużyna stolicy bez Bułanowa, Martyny, Nawrota i Szczepaniaka — mieliśmy próbkę choćby w maju, gdy II-gi team Budapesztu rozniósł ją 8:1. Kompromitację zwiększył jeszcze sam poziom meczu. Wrażenie było żałosne!..



NA ŚNIADANIU W BERLINIE
widzimy naszych kolarzy w przeddzień wyścigu Berlin — Warszawa.

Zdaniem naszem są dwa zasadnicze wyjścia z sytuacji:

a) wydzielenie dwu terminów wyłącznie dla rozgrywania międzymiastowych meczów międzynarodowych, przyczem wszyscy najlepsi gracze ligowi byliby do dyspozycji okręgów;

b) zaniechanie, przynajmniej ze strony Warszawy, organizowania takich meczów, gdyż narażają one tylko na szwank honor sportowy stolicy kraju.

Uważamy, iż stokroć lepiej będzie wysyłać, w terminach meczów międzypaństwowych, kombinowane zespoły na prowincje, w celach propagandowych, aniżeli brać oficjalnie w skórę od mizernych drużyn zagranicznych.

*

Skład stolicy na niedzielny mecz ma być następujący: Jachimek, Pigłowski, Zwierz, Szaller, Sroczyński, Makowski, Korngold, Przeździecki, Herisch, Łysakowski, Mazgaj; rezerwowi: Korniejewski, Wypijewski, Odrowąż. Warto podkreślić, że władze okręgu warszawskiego ściągnęły Makowskiego aż z Zakopanego, a kontuzjowanego Korngolda „uzdrowiły", aby wzmocnić słabsze punkty drużyny.

Mimo braku Bułanowa i Martyny, tyły nasze uważamy za silniejszą część drużyny. Natomiast atak, bez Nawrota i Szczepaniaka, sprawi ogromną niespodziankę jeżeli zdoła pokazać celową pracę w polu.

Gdańszczanie orjentują się dobrze w sytuuacji i przysyłają zespół najsilniejszych, identyczny niemal z tem, który zwyciężył w r. ub. 2:0. Oto skład gości: Stefanowski, Knorr, Szmidt, Berg, Matthies, Marotzky, Cyprys, Bartel, Krunibigiel, Rebelowsky, Winter. Ostatnio Gdańsk miał szereg dobrych wyników. Z Hanowerem wyszedł na remis 3:3, z Bremą 0:1. Wszystko to wskazuje na trudną rolę jedenastki polskiej, która powinna odebrać Niemcom puhar min. Papée, zdobyty rok temu przez nich.

Sędziować będzie p. Glinka. Życzymy mu, by potrafił wznieść się na poziom arbitra spotkania międzynarodowego i kierował meczem w sposób stanowczy, a dyskretny.



KOUBKOWA W ROLI SPRINTERKI
stoczyła ostrą walkę w Pradze z Watanabe na finiszu biegu 60 mtr.



HARDIN
rekordzista światowy na 400 m. z płotkami wraz z resztą kolegów amerykańskich odnosi triumfy na bieżniach europejskich.



TWÓRCY POTĘGI FINLANDJI
Arno Osola (w środku), Armas Valste (na lewo) i Kuisma, najwybitniejsi trenerzy rodaków Nurmiego.

„Pojadę, ale z Kwaśniewską"

Zaproszenie Walaszewiczówny do Japonji

Walasiewiczówna otrzymała od kierownika ekspedycji japońskiej zaproszenie na tournee do Japonji. Świetna biegaczka wyjechałaby razem z ekspedycją japońską z Marsylji 1 września, po 40-dniowej podróży przybyłaby do Japonji i w ciągu paru tygodni odbyłaby objazd głównych miast. Japończycy ofiarowali Walasiewiczównie pokrycie wszystkich kosztów na miejscu, podróż Marsylja — Japonja i Japonja — San Francisco — Cleveland. Japończycy zaprosili też Kwaśniewską, ale na jej koszt, ofiarowując tylko utrzymanie na miejscu.

Wyjazd ten prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, Walasiewiczówna bowiem nie chce jechać sama, a koszta wysłania Kwaśniewskiej (koło 3000 zł.) przekraczają stanowczo opłacalność propagandową wyjazdu nawet Walasiewiczówny.



NIEMKA HORN
popijając kawę śledzi ciężką walkę Jędrzejowskiej z Rudowską.



DWAJ GRECY
Siagas i Stallos obserwują spotkanie Artensa ze Spychałą. Spychałą.



MISTRZOWIE PIŁKI WODNEJ
Reprezentacja Węgier, która w Magdeburgu zdobyła ponownie tytuł mistrza Europy w waterpolo. Trzeci od lewej jednonogi Halasy.

Artens, Stalios, Horn, Noĕmmik

Goście zagraniczni mistrzostw Polski przechodzą gładko I-szą rundę turnieju



HERMAN ARTENS zadebiutował w Warszawie, eliminując z turnieju Spychałę 6:0, 6:4, 6:2.

Mistrzostwa międzynarodowe Polski w tenisie rozpoczęły się we wtorek, a we środę wkroczyli tenisiści zagraniczni. Tylko Metaxa dopiero we czwartek zjawi się w Warszawie.

Jak zwykle obraz gier w pierwszych dniach był niejednolity, odpadły plewy, gracze słabsi w grach pojedyńczych; jeszcze w czwartek czeka nas to samo w singlach i w doublach, a potem zaczną się gry na serjo.

Niestety, wśród tych plewów znalazł się i Bratek. Dano mu łatwego stosunkowo przeciwnika, Estończyka Pukka, chcąc mu ułatwić rewanż za Talin. Nie pomogła publiczność i własne place, Estończyk dał dotkliwą lekcję jednemu z najzdolniejszych „młodych". Grając spokojnie, pewnie i regularnie wypunktował bez trudu Polaka w stosunku 6:1, 6:1, 6:3.

Taką samą dotkliwą lekcję z rąk coprawda znacznie sławniejszych, otrzymał Spychała. Artens wygrał 6:0, 6:4, 6:2. Najsmutniejsze jest to, że Austrjak nie potrzebował zademonstrować nic więcej niż przeciętność, aby pokonać stremowanego Polaka, który mimo najlepszych chęci, nie może się zdobyć na więcej niż parę dobrych drajwów. Austrjak narzucał Polakowi bardzo łatwą wymianę i Polak nieomylnie, po jakiejkolwiek, trochę sparowanej piłce, oddawał ją na aut lub w siatkę.

Było pozatem trochę i lokalnych sensacyj. Do nich należy mecz Liebling — Tarasiewicz, w którym Liebling pobił traktującego tenis trochę za mało turniejowo Tarasiewicza 1:6, 3:6, 7:5, 6:4, 6:3. Krakowianin Herbst dał przykrą lekcję pewnemu siebie Majewskiemu, degradując go zwycięstwem 6:3, 6:2, 0:6 6:2 z pozycji, którą wywalczył sobie warszawianin w r. ub.

Tarłowski nie oddał ani gema kierownikowi drużyny austrjackiej Albrechtowi, sympatycznemu starszemu panu, po którym widać, że kiedyś umiał grać w tenisa.

Przełomowy w dziejach tenisu może być mecz Jędrzejowskiej z Rudowską. Po raz pierwszy Polka umiała zawiązać walkę z mistrzynią „Hors Classe" i zagrozić jej utratą seta. Naturalnie trzeba było na to, aby Jędrzejowska miała sforsowaną rękę. Ale Rudowska pokazała jednocześnie, jakie drogi prowadzić mogą w przyszłości do zwycięstwa, i że nie jest, to tak trudne, nawet dla tenisistki nie obdarzonej doskonałą techniczną mocą piłki, poprostu dla teninistki z głową.

Rudowska grała na przerzut i to przerzut plasowany. Rzadko kiedy piłka padała w sposób dogodny dla drajwu Jędrzejowskiej. Po zaciętej walce w pierwszym secie (4 setbole), w drugim Rudowska opadła trochę na siłach i, mimo że ani jednego gema nie oddała bez walki, przegrała stosunkowo gładko.

Inne Polki wypadły słabo. Neumanówna po ciężkiej walce z Fryszczynową, była zupełnie bezradna wobec Horn. Lilpopówna bezapelacyjnie przegrała z Krauss, która nawet w Austrji nie jest gwiazdą pierwszej wielkości.

:)✱(:

Przedpołudniowe gry czwartkowe ukazały nam znowu dystans, jaki dzieli naszą ekstraklasę od klasy pierwszej. Hebda oddał Herbstowi tylko jednego gema, taki sam wynik osiągnął Wittman w meczu z Lieblingiem.

Stalios wygrał bez trudu z J. Stolarowem 6:3, 6:2, 6:3. W grze podwójnej Bratek. Tarłowski wygrali z Pukkiem i „Nowińskim" 6:2, 6:8, 6:3, 6:4. Pod pseudonimem „Nowiński" ukrywa się jeden z czołowych graczy polskich, który ze względów zawodowych nie chce ujawnić swego prawdziwego nazwiska.



PUKK I NOEMMICK para estońskich tenisistów, która gości na mistrzostwach Polski w Warszawie.

Pełnego rozwoju turnieju należy oczekiwać w czwartek popołudniu, gdy odbędą się zaległe gry pierwszej rundy (Metaxa — Siagas) i drugiej, a single wyłonią ośmiu finalistów. Wyniki dotychczasowe przedstawiają się następująco: Wittmann — Laszkiewicz 6:1, 6:0, 6:2, Tarasiewicz — Liebling 1:6, 3:6, 7:5, 6:4, 6:3, Altschuller — Kołcz w. o.; Herbst — Majewski 6:4, 6:2, 0:6, 6:4, Hebda — Wojciechowski 6:2, 6:1, 6:1. Niezwykle ambitna, pełna zacięcia gra Wojciechowskiego, pozwoliła Hebdzie w całej pełni rozwinąć swój talent. Tłoczyński — Małcużyński 6:2, 6:0, 6:3, Pukk — Bratek 6:1, 6:1, 6:3, Tarłowski — Albrecht 6:0, 6:0, 6:0, Artens — Spychała 6:0, 6:4, 6:2, Stalios — Popławski w. o. J. Stolarow — Pohoryles w. o.

Panie: Noemmik — Raciborska 6:0, 6:1, Neumanówna — Fryszczynowa 7:5, 6:4, Horn — Neumanówna 6:0, 6:1, Jędrzejowska — Rudowska 9:7, 6:2, Krauss — Lilpopówna 6:1, 6:2, Cramer — Orzechowska w. o., Rudowska — Gajdzianka w. o., Noemmik — Volkmerówna w. o., Volkmerówna — Weleszczukowa w. o.

W ćwierćfinałach spotkają się Tłoczyński — Pukk, Wittmann — Metaxa, Hebda — Stalios, Tarłowski — Artens; w półfinałach pań: Jędrzejowska—Krauss (lub Cramer), Noemmik — Horn.

Wśród porywistych szkwałów

Reportaż z regat O. Y. K. w Gdyni

Na regaty Oficerskiego Yacht Klubu R. P. w Gdyni jestem wyznaczony do załogi „Korsarza". Tego samego pięknego „Korsarza", którym byliśmy w Kilonji i w Kopenhadze, który potem pod sterem kmdr. Eibla odbył podróż do Visby, a ostatnio wrócił z 20-dniowej podróży harcerskiej po Bałtyku pod kierownictwem p. Prehitki.

Sobotni wieczór zapowiada wiatr. Cała załoga układa się w kabinie do snu. Ranek jest pełen rosy, przez niebo lecą obłoki, pędzone świeżym wiatrem. Przyjeżdża nasz kapitan, komandor pilotów p. T. B. Ziółkowski.

Wychodzimy rązem z yachtem „Pirat", któremu kapitanuje harcerz Olszewski. Nasz „Korsarz" wdzięcznie pochylony półwiatrem rozcina falę za falą. Godzina i 10 minut — port wachtów w Gdyni — łomot spadającej kotwicy przed przystanią O. Y. K.

Komandor Ziółkowski odjeżdża na ląd na odprawę kapitanów. My na pokładzie skrupulatnie przygotowujemy się do regat. Na „Mohorcie" (nasz konkurent) też krzątanina. Powrót komandora, stawianie żagli — wychodzimy na przedpole startu.

Chmury gęstnieją, to gwarancja stałości wiatru na Bałtyku. Podnosimy kunsztownie zwinięty balonkliwer. Czujemy na sobie zazdrosny wzrok współzawodników. Na torpedowcu pada strzał przedstartowy. Jeszcze dwa zwroty. Dwie minuty przed strzałem startowym, jednym szarpnięciem szkota wyzwalamy 45 qm. balonu. Szlachetna biel tego żagla jest pełna wiatru. „Korsarz" rusza jak dźgnięty ostrogą wierzchowiec.

Start!

Ruszamy wygrywając z miejsca na „Mohorcie" około 2 minut.

Zaraz potem mały pojedynek z parowcem, który opuszcza Gdynię i swoją pełną parą nie może nam przeciąć kursu. Odpadamy od wiatru, mijamy wkrótce pierwszą boję. którą mamy okrążyć. Morze ciemnieje i nadlatuje dający szybkość szkwał. Boja po boji pozostaje za rufą — rosną kontury Jastarni.

Widzimy, jak torpedowce, które mamy okrążać zajmują swoje stanowiska. Podchodzimy do pierwszego. Zwrot, szlachetny łomot balonu — zaczynamy drogę powrotną. Za nami w dużej odległości cała stawka yachtów, wśród nich dzielnie żeglujący „Mohort".

Z „Podhalanina" lecą słowa pozdrowienia. Celują w nas kilka aparatów fotograficznych. Cała nasza załoga równym sznurkiem leży na nawietrznej stronie pokładu. Na twarzy komendora ukazują się pierwsze drobne uśmiechy.

„Korsarz" idzie jak parowiec — za nami smuga piany. Zawietrzna burta w wodzie. Przechodzimy koło samej rufy „Kujawiaka". Znów aparaty i pozdrowienia.

Nasz gruby solidny grotmaszt, pod naporem szkwałów, które gwiżdżą w wantach i wypełniają nam żagle gnie się niepokojąco. Raz poraz balon muska grzywacze. Za rufą widać już tylko żagle „Mohorta".

„Zwinąć balon" pada komenda; przykro tracić szybkość — ale trudno. Zapieramy się nogami o burtę. Zebrać 45 qm. podczas wiatru— to robota. Pracujemy w czwórkę. Balon zgnębiony leży na pokładzie. Szkwały uwięzione gdzieś w wąwozach brzegu oksywskiego, jak na złość trochę słabną. Po 5 minutach żeglugi na kliwrze poraz czwarty w regatach wracamy do balonu. Wykorzystujemy nacichnięcie wiatru. Hisujemy z najwięszą szybkością, ale jednocześnie nadlatuje szkwał. Szkot bezpośredni, który mam w dłoniach ucieka mi jak piorun, robi jakąś zwarjowaną pętlę w powietrzu i wali mnie jak obuchem w skroń. Waruję na pokładzie i trzymam go całem ciałem. Umykająca za burtą spieniona woda jest niepokojąco blisko.

Natychmiast przychodzi pomoc. W trójkę — ledwo, że nie z pomocą zębów — dociągamy szkot i mocujemy go na knadze.

Przylatujemy koło łamaczy fal— mijamy celownik.

Cenny dar dyr. Gronkowskiego, nasz ukochany balon spuszczamy na pokład. Kotwica. Nasz kapitan promienieje. Na saling podnosimy znak zwycięstwa — banderę. Dopiero w Gdańsku spostrzegamy, że palą nas dłonie od częstych manewrów.

Zasłużone drugie śniadanie.

Dumni jesteśmy z „Korsarza" — pierwszego yachtu zbudowanego z polskiego materjału. Zarzucano mu, więcej przez złośliwość niż słusznie jego kaflowe ożaglenie. Zwyciężył pięknie z przewagą blisko 15 minut.

„Pierwszy start yachtu w regatach i odrazu zwycięstwo". Z temi słowami dumy, żegnamy naszego kapitana.

Jerzy Miecznikowski

Przed meczem Grecja - Polska

Borotra gra w Warszawie

Grecja niechetnie chce przyjechać do Warszawy na mecz o puhar Davisa. Opierając się na pertraktacjach w sprawie meczu towarzyskiego w Atenach, w połowie października, usiłuje ona skłonić nas do zgody na rozegranie meczu w tym terminie.

Polska naturalnie zgodzić się na to nie może i, mając poparcie Komitetu puharowego, obstaje przy swoich prawach. To też jest bardzo możliwe, że nie dojdzie wogóle do meczu z Grecją.

Czy jednak wówczas Polska nie postąpiłaby dobrze, zwracając się do Związku Międzynarodowego z propozycją, aby uważał on, że skreczowała nie Austrja, ale Grecja i aby zgodził się na mecz Austrja — Polska o puhar Davisa w Warszawie. Byłby to i ładny gest i zrozumienie interesu finansowego. Mecz Polska — Austrja o puhar Davisa to gwarancja wielkiego dochodu.

Skład Grecji na mecz o puhar Davisa z Polską wyglądałby następująco: Stalios. Nicolaides w singlach, Stalios, Xydis w doublu. Polska zgłosiła już też swój skład: Hebda, Tłoczyński w singlach. Tarłowski, Bratek w doublu. Zrozumiałe jest, że gdyby po pierwszym dniu Polska nie prowadziła 2:0, wówczas w doublu zagrałaby para Hebda — Tłoczyński, jako dająca znacznie więcej gwarancyj zwycięstwa. Jeśli jednak szanse nasze przedstawiać się będą różowo, wówczas zagra „para przyszłości" Bratek — Tarłowski.

Koncepcja ta świadczy o dużej konsekwencji Związku w popieraniu młodych i godna jest najwyższej pochwały. Pewne załamanie linji tej — nie wystawienie Tarłowskiego ale Hebdy do singla — jest zrozumiałą nagrodą dla lwowianina, który wykazuje ostatnio znaczną zmianę usposobienia i nastawienia psychicznego.

Borotra zawiadomił Polski Związek Tenisowy, że będzie bawił w Polsce między 17—24 września w sprawach handlowych, i że gotów jest przywieźć ze sobą jakiegoś gracza, z którym rozegrałby gry pokazowe w doublach. PZLT skwapliwie skorzystał z tej propozycji.

Doskonała forma Metaxy znajduje potwierdzenie w wynikach turnieju w Poertschach, Metaxa pobił Quista 2:6, 10:8, 6:4, a przegrał z Turnbullem w finale 9:7, 3:6, 2:6. Finały gry pań wygrała Krauss, bijąc Deutsch 0:6, 6:4, 6:2.

Szwecja pokonała Irlandję w meczu o puhar Davisa w stosunku 3:2.

Finał warszawsko-łódzkiej grupy tenisowych mistrzostw Polski, mecz WLTK — ŁTK napotyka na niezrozumiałe przeszkody. Zainteresowani nie mogą się porozumieć między sobą.

Na mistrzostwach tenisowych Lwowa Witmman jak już podawaliśmy pokonał Tarłowskiego 6:3, 6:2. Zwycięstwo to było zupełnie zasłużone. Wittmman wykorzystał świetnie słabe strony bekhendu Tarłowskiego. Walka była o wiele bardziej zacięta, niż to wskazuje wynik.

W obozie piłkarzy

Ekspedycja polska wyjechała z kraju w czwartek, by w piątek około południa stanąć na miejscu w Belgradzie. Jak podawaliśmy już, prowadzą wyprawę: prezes P. Z. P. N., gen. Bończa-Uzdawski, płk. Glabisz i Kałuża.

Nr. 57-my będzie nosił mecz belgradzki w kartotece oficjalnych spotkań międzypaństwowych Polski. Poprzedza go zła serja czterech porażek: z Czechosłowacją 1:2, z Niemcami 0:1, z Danją 2:4, ze Szwecją 2:4. Trudno jednak nie przypomnieć, że właśnie wszystkie te przegrane mecze postawiły piłkarstwo polskie w dodatnim świetle ze względu na wysoki poziom gry naszych zespołów.

Bilans bramkowy Polski przedstawia się narazie dodatnio 121:111, mimo, że meczów przegranych mamy 24, zwycięskich 33, a remisowych 9.

Pierwszy raz wystąpimy teraz w Belgradzie, gdyż uprzednie spotkania omijały stolicę Jugosławji.

2 pośród 17 bramek strzelonych dotąd Jugosławji zapisali na swoje konto: Nawrot 4, Kałuża 3, Balcer 3, Kniola 2, Garbień, Ciszewski, Niechciol i Król.

W pięciu minionych meczach z Jugosławją grali następujący piłkarze:

Bramkarze — Popiel, Wiśniewski, Fontowicz, Otfinowski, Albański.

Obrońcy — Gintel (2), Fryc (2), Martyna (2), Bulanow (3), Pająk.

Pomocnicy — Spojda (2), Cikowski (2), Synowiec (2), Wilczkiewicz, Kotlarczyk I (2), Mysiak (3), Kotlarczyk II (3).

Skrzydłowi — Mielech, Zimowski, Sperling (2), Balcer, Bator, Niechciol, Włodarz, Król, Riesner (2).

Trójka wewnętrzna — Kuchar (2), Kałuża (2), Garbień (2), Kniola, Artur, Ciszewski (2), Pazurek (2), Nawrot (3).

Nowicjusz Keller (Legja) będzie 6 z kolei bramkarzem walczącym przeciwko Jugosławji. Ciekawe, że na tej pozycji żaden gracz nie wystąpił dwukrotnie.

Żiżka jest drugim debjutantem w zespole, a wśród zapasowych — Michalski i Frymarkiewicz.

Beznadziejna sytuacja w jakiej znalazł się Strzelec (Siedlce) skłoniła ten klub do... rezygnacji z Ligi. Przedewszystkiem Strzelec wycofał swój protest o walkowery i kaucję 100 zł. i wystosował list do Cracovji, że prosi o zwolnienie z obowiązku rozegrania meczu ligowego bez żadnych odszkodowań.

Tak więc sprawa jednego delikwenta z Ligi jest rozstrzygnięta jeszcze przed finałem rozgrywek.

STAN TABELI LIGOWEJ

Ruch	14	23	59:19
Cracovia	13	19	31:18
Pogoń	14	18	31:23
Garbarnia	14	16	34:24
Ł. K. S.	14	15	18:24
Warta	14	14	31:25
Legja	13	13	18:17
Wisła	12	12	17:27
Polonia	14	12	17:27
Warszawianka	13	11	16:32
Podgórze	13	6	17:39
Strzelec	14	3	15:49

Notatnik boksera

Boks polski stać będzie w najbliższym sezonie pod znakiem niemieckich przeciwników. Inwazja pięści niemieckiej z którą nikt zdaje się nie może konkurować pod względem warunków finansowych jest dla boksu polskiego o tyle korzystną, że poza wysoką klasą jaką reprezentuje boks Rzeszy, otrzymujemy jeszcze możność rewanżu.

Kluby i związki okręgowe nasze zasypywane są ofertami czołowych zespołów Niemiec. Silne Drezno zaproponowało Łodzi stały kontakt. Warunki dobre, spotkanie co pół roku. Pierwsze spotkanie w Łodzi na jesieni. Również Stuttgart złożył przystępną bardzo ofertę na 3 mecze w Polsce. Pertraktacje toczą się z Warszawą, Łodzią i Pomorzem. Nawiązano również kontakt z Berlinem. Dużą przeszkodą w finalizacji umów jest nieznajomość wolnych terminów. PZB powinien przyspieszyć losowanie drużynowych mistrzostw Polski, umożliwi to związkom i klubom ułożenie kalendarzyka.

IKP — Warta (Poznań), sensacyjny mecz bokserski dwóch najsilniejszych naszych zespołów dochodzi poraz pierwszy do skutku, jako spotkanie towarzyskie. Dotychczas wzajemnie się unikano, punktem spornym wszystkich pertraktacji było miejsce spotkania. Tym razem na ustępstwo poszli łodzianie, zapewniwszy sobie jeszcze przed Nowym Rokiem rewanż w Łodzi. Mecz dochodzi więc do skutku definitywnie 30 września. Generalną próbą będzie mecz IKP z reprezentacyjną ósemką Lwowa w Łodzi w dniu 23 września. Lwowowi należał się rewanż od IKP.

Inauguracja sezonu bokserskiego Łodzi rozpocznie się meczem Poznań — Łódź, który odbędzie się nie 2-go lecz 9 września w Łodzi. Poznań zobowiązał się do przysłania najsilniejszej drużyny.

Do drużynowych mistrzostw Łodzi w boksie staną 3 zespoły: IKP, Zjednoczone i Hakoah.

Zespół IKP walczyć będzie w nadchodzącym sezonie w niezmienionym prawie składzie. Pod okiem Konarzewskiego dojrzewa forma reprezentacyjnej ósemki klubu i Łodzi, co jest równoznaczne. w następującym składzie: Pawlak. Spodenkiewicz. Woźniakiewicz. Banasiak. Taborek. Gannczarek. Chmielewski. Staniszewski i Krenc. Zawodnikiem, który w sezonie bieżącym wprowadzony będzie na szerszy ring jest Staniszewski (w. półciężka).

Chmielewski przechodzi doskonałą zaprawę bokserską jaką daje gra w szczypiorniaka. Chmielewski jest czołowym zawodnikiem sekcji gier sportowych IKP.

Mecz bokserski Warszawa — Wilno, który się miał odbyć dnia 2 września został definitywnie zakontraktowany. Terenem spotkania będzie Wilno.

Zarząd PZB zabronił we wszystkich okręgach prowadzenia treningów bokserskich bez legitymacji i dyplomu P. Z. B.

W gorączce przed startem

Kolarze polscy w Berlinie. Schmid uczy Niemców taktyki

W poniedziałek rano przybyła do Berlina reprezentacja kolarska Polski i odrazu zaczęły się kłopoty.— Przedewszystkiem na dworcu nie było nikogo. Nie była to jednak wina Niemców, którzy na każdym kroku wykazują wielką dbałość o drużynę polską, ale Polaków, którzy przyjechali innym pociągiem.

Złe wieści zaczęły się sypać potem, jak z rogu obfitości. Olecki i Kiełbasa zostali zafantowani w Lipsku, bo nie mieli czem zapłacić hotelu, a samochody eskorty nie przyjeżdżały do Berlina.

Dzięki energji p. Zagodzińskiego udało się wreszcie wykupić Polaków, a wreszcie znalazła się i nasza kolumna samochodowa, przywożąc rowery i cały materjał zapasowy.

Potem zaczęto się zastanawiać, czy dopuścić do biegu Oleckiego i Starzyńskiego.

Olecki, jak się okazało, uciekł poprostu ze szpitala i był w stanie pożałowania godnym. Kosyljum dwu lekarzy, ekspedycji niemieckiej i polskiej doprowadziło do uzgodnienia poglądów, że Polak nie powinien, ale może startować, a o ka leczenia Starzyńskiego nie są groźne.

Tak więc rezerwowymi pozostaną ostatecznie Duda i Korwin-Piotrowski.

Polacy mieszkają razem z Niemcami w skromnym hotelu w okolicach Alexander Platzu. Stosunki między obu zespołami są bardzo serdeczne, głównie dzięki pośrednictwu Weissa i Kranzera, którzy pamiętają jeszcze dobrze gościnność okazaną im w Łodzi i rewanżują się na każdym kroku.

Niemcy uchodzą powszechnie za faworytów, nawet w oczach Polaków. Dotyczy to zwłaszcza pierwszego etapu, na którym chcą, korzystając z jego dłużyzny — 249 km. i doskonałych szós, „zarżnąć" tempem rywali i zdobyć przewagę, którejby nie stracili już na wybojach dróg polskich.

Pozatem biją nas zdecydowanie kierownictwem technicznem i sprzętem. Na etap niemiecki mają rowery leciutkie, my jedziemy na półbalonach. Handicap trudny do odrobienia. Regulamin nie pozwala jednak na zmianę kół. Musimy więc dostosować się do sprzętu, który mamy.

Ale jeszcze większy handicap daje im manażer, zaangażowany za słone pieniądze przez „Fuehrera" drużyny niemieckiej v. Orthmana, Martin Schmidt, kierownik ekspedycji niemieckiej na Tour de France, kierownik kuty na cztery nogi, znakomity reżyser i strategik. On to na godzinnej naradzie wpajał w swych wychowanków jakieś zawiłe plany kampanji na pierwszym etapie, których tajemnice zostaną odsłonięte we środę.

Schmidt omówił ze swą drużyną najdrobniejsze szczegóły, przewidział najmniejsze drobiazgi, rozdając nawet maść od odparzenia.

Nie potrzebujemy dodawać, że jeszcze lepiej wypadnie reżyserja t. zw. ducha zespołowego. Nie ulega wątpliwości, że każdy z 16 kolarzy niemieckich będzie miał dokładnie określoną rolę, której celem będzie dobro całej drużyny.

Pod tym względem oczekujemy wielkich niedociągnięć w zespole polskim. Nigdy nie umieliśmy jechać zespołowo, trudno jest więc wymagać, aby kierownictwo nagle posiadło talent organizacji takiej taktyki i żeby zawodnicy wyzbyli się nagle sobkostwa, które nietylko mają we krwi, ale które dotąd trenowali zapamiętale na szosach polskich i nawet węgierskich.

Z temi zaległościami ruszają kolarze polscy w środę wczesnym rankiem na start. Najpierw na grób Nieznanego Żołnierza— z wieńcem, potem długim korowodem ramię przy ramieniu z Niemcami (Polacy mają bowiem numery nieparzyste, a Niemcy parzyste), na jednakowo wymalowanych rowerach przemierzą Berlin wszerz i wreszcie wyścig się zacznie.

W niedzielę na Dynasach zobaczymy jak się skończy. Czy w myśl przepowiedni Niemców, którzy głoszą generalny nasz pogrom, czy bliżej nadziei Polaków, którzy myślą o honorowej porażce, lub nawet nieznacznem zwycięstwie.

12-tu Niemców na mecie w Pile

zwartą grupą wyprzedza najlepszych Polaków o pół godziny

PIŁA, 23.8. Tel. wł. — Pierwszy etap wyścigu Berlin — Warszawa mamy za sobą. Zakończył się on dla naszych barw katastrofalnie. Tylko jednego Niemca zostawiliśmy za sobą. Reszta nietylko przyszła na czele, ale zdeklasowała naszych kolarzy zupełnie, zdobywają przeciętnie przewagę przeszło pół godziny, a w klasyfikacji zespołowej (sześciu pierwszych każdej drużyny) — 3 godz. 13 minut, 15,6 sek.

Porażkę na etapie gładkich szos asfaltowych, na etapie tak długim, że żaden z kolarzy polskich nie przejechał takiego w tym roku przewidywaliśmy. Nie przypuszczaliśmy jednak, aby ani jeden Polak nie znalazł się w pierwszej dziesiątce, nie przypuszczaliśmy, aby ani jeden Polak nie mógł wytrzymać tempa nie tak znów ostrego, bo przekraczającego nieznacznie zaledwie 33 klm./godz.

Zapewne, teraz zacznie się nasz benefis, zaczną się nasze szosy, nasze wyboje — nie pójdą one w smak Niemcom, którzy odczuli już ich destrukcyjne wpływy na własnej skórze w biegu dookoła Łodzi. Wszak Weiss — trzeci w Pile — był w Łodzi jedenasty, wszak Kranzer — siódmy na I etapie — w Łodzi się wycofał.

Bez względu jednak na to, jak wypadnie ta próba, musimy stwierdzić, że wyższość kolarstwa niemieckiego została już udowodniona. W wyścigu bowiem rozgrywanym w warunkach europejskich, zostaliśmy pokonani na głowę. I nie ulega wątpliwości, że gdziekolwiek byśmy startowali w Europie zachodniej — wynik byłby podobny. Tam bowiem nigdy, nawet w Tour de France, nawet w etapach górskich, nie zdarzają się takie różnice.

Czem tłomaczyć ten Sedan kolarstwa polskiego. Zapewne wyższością treningu, umiejętnością i sprzętem Niemców, ale w znaczniejszym stopniu jeszcze wyższością ich taktyki i ducha zespołowego.

Taktyka Niemców była prosta. Wysłano od startu począwszy paru kolarzy na stracenie, nadali oni zabójcze tempo (Löber, Oberck wysforowali się naprzód o pół minuty. Za nimi odpoczywali ci, którzy byli przeznaczeni na zwycięzców. Każdy z nich wiedział co ma robić na każdym kilometrze szosy.

Polacy nic nie wiedzieli. Nie wiedzieli kogo wysłać w pościg, kim straszyć przeciwników, kogo oszczędzać na decydującą rozgrywkę. Każdy jechał na własną rękę, nieliczne były wypadki wzajemnej pomocy, częstsze załatwianie porachunków osobistych na szosie. Niemcy walczyli z jednym przeciwnikiem — Polakami, my z dwoma — z Polakami i z Niemcami.

Niemcy narzucili nam pewną taktykę, przejęliśmy ją bez zastanowienia, nie wiedząc że ta pseudo-walka, którą toczymy z Niemcami jest im na rękę, wzmacnia z każdym kilometrem szanse ich zwycięstwa.

Zapewne, ścigały nas w tym etapie nieszczęścia: Kiełbasa odpadł już na pierwszych kilometrach spowodu pedału. Starzyńskiemu zajeżdża któryś z Niemców drogę i Polak wali się, jak długi, rozbijająo dotkliwie łokieć. Chłopak ma już teraz obandażowane obie ręce. Lange ma defekt gumy, Igo defekt zmiennej przekładni, Korsak - Zaleski wskutek kurzu, częściowo utracił wzrok i jechał prawie poomacku. Michalaka piekielnie bolał ząb i gdyby nie pomoc Korsaka oraz Igo, nigdyby nie skończył tego długiego etapu.

Był to zresztą jedyny bodaj triumf solidarności w naszym zespole. Obaj zawodnicy pchali Michalaka kilkadziesiąt kilometrów, stale go prowadzili, by uratować zmordowanego chorobą i długim dystansem szosowca dla następnych etapów krótszych.

Dotkliwą indywidualną stratę ponieśliśmy też w postaci ciężkiego wypadku Zielińskiego. Warszawianin rozkrwawł sobie na samym początku biegu udo i rozbił dotkliwie głowę. Mimo to natychmiast wsiadł na maszynę, nieznanemi rezerwami sił ciągnął 200 klm. i ukończył wyścig na stosunkowo niezłem miejscu. Natychmiast po przejechaniu mety Zieliński zemdlał i został odwieziony od szpitala.

Wypadki nie oszczędzały jednak i Niemców. Zwracaliśmy na nich mniejszą uwagę na trasie choćby dlatego, że jechaliśmy koło Polaków, a Niemcy byli przez cały niemal czas o kilkanaście kilometrów z przodu, ale zanotowaliśmy np., że świetny Wierz padł ofiarą kurczów żołądkowych i po pomocy lekarskiej nawpół zemdlony przejechał 30 klm. pod czujną opieką swych kolegów. Taki Kranzer mimo dwu defektów gumy zdołał zająć siódme miejsce na finiszu. Ale wiemy że wypadków takich było więcej.

W czwartek jest etap Piła — Poznań 103 klm., krótki po dobrych szosach. Tu nie liczymy jeszcze na zwycięstwo, ale przynajmniej na utrzymanie dystansu. Na generalny atak szykujemy się dopiero na etapach Kalisz — Łódź i Łódź — Warszawa. Będziemy jechali tu na balonach, Niemcy na półbalonach.

Przebieg wyścigu

Etap Berlin — Piła (Schneidemühl — 249 klm.) rozpoczął się od podniosłych uroczystości w Berlinie na Unter den Linden, gdzie w mauzoleum Nieznanego Żołnierza Polacy złożyli wieniec w szarfą o barwach narodowych. Na uroczystości tej obecny był konsul polski w Berlinie p. Kruczkiewicz. Po krótkiem przemówieniu niemieckiego prez. Zw. kolarskiego p. Orthmanna kawalkada kolarzy ruszyła długim sznurem przez główne ulice Berlina, kierując się na wschód.

Na kostce przedmieścia Alt Friedrichfelde padł strzał startowy i kolarze z miejsca ruszyli w bardzo ostrem tempie. Niemcy pierwsi rzucili się do przodu i ujęli inicjatywę w swoje ręce, usiłując oderwać się od naszych zawodników.

Niemcy ciągle rwą do przodu w tempie 40, a chwilowo i więcej km. na godzinę. Ucieczka Hauswalda (Niemcy) zostaje zlikwidowana. Kilkanaście klm. potem wyrywa się poraz drugi Hauswald w towarzystwie Oberbecka i Loebera i prowokuje Polaków do pogoni.

Ucieczki i ostre tempo wyznaczonych szosowców (100 klm. przebyto w 2 g. 48 m.) wyżyłowały naszych mistrzów, z których najlepiej trzymał się Więcek, Kapiak i Lange. Do Landsberg nad Wartą (125 klm. przebyto w 3 g. 36.35 sek.) wpadła na pukt odżywczy grupa 12 Niemców, za którymi tylko o 65 sekund w tyle jechali Kapiak i Więcek (Polska) oraz Wirz, Schultenhohen i Langman (Niemcy).

Potem jednak nasi czołowi jeźdźcy odczuli tempo początkowych kilometrów i zaczęli odpadać. Po Landsbergu urwał się Kapiak, a Więcek złamał w mieście widelec i stracił 9 minut, które ten najlepszy z naszych dzisiejszych zawodników nie był już w stanie odrobić.

Druga połowa wyścigu jest jednak znacznie słabsza u obu drużyn. 124 klm. od Landsberg do Piły przebyli Niemcy w ciągu 4 godzin, czyli o 20 proc. wolniej od pierwszej części biegu. Na tym odcinku znacznie poprawił sobie pozycję Olecki, który szedł początkowo na ostatnich miejscach.

Wyniki

Wynik były następujące: 1) Scheller 7:35:40; 2) Krueckl o 0.2 sek., 3) Weiss o 0,4 sek., 4) Hauswald o 0.6 sek., 5) Schulten o 0,8 sek., 6) Fuhrman 7:36:05, 7) Kranzer, 8) Figay, 9) Bartel, 10) o 18 minut Huepfeld, 11) o 10 minut stylu Schoelhorn i Boehm, 13) Olecki 8:06:40, 14) Oberbeck, 15) Kiełbasa, 16) Starzyński, wszyscy ten sam czas, 17) Urbaniak, 18) Zieliński, 19) Więcek 8:06:50,5, 20) Ignaczak 8:10:59, 21) Kapiak 8:15:31.

Pierwszy Niemiec Scheller i pierwszy Polak Olecki otrzymali na mecie wiązanki kwiatów. Organizacja była wzorowa. Wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć gości. Przy piwie wysłuchaliśmy wielu przemówień, utrzymanych w ciepłym i serdecznym tonie. Całe zresztą powitanie Polaków miało tu charakter o wiele gorętszy, niż dość oficjalne przyjęcie nas w stolicy Niemiec.

W czasie wymiany zdań, kierownik biura związku Rzeszy p. Schirmer rzucił projekt przedłużenia w roku przyszłym wyścigu z Warszawy do Paryża i wciągnięcia doń Francuzów. W ten sposób znaczenie polityczne tego biegu, na które kładą w Niemczech olbrzymi nacisk, byłoby jeszcze większe.

Na przyjęciu obecny był konsul polski p. Drobniak, komendant garnizonu Reichswehry, Führer miejscowego pułku S. A., oraz zastępca burmistrza.

DO PLOMBOWANIA MASZYN
prowadzi kpt. zw. Zagożdziński naszych zawodników w Berlinie

NA PODMIEJSKICH SZOSACH LIPSKA
walczą kolarze o mistrzostwo świata. Na czele Belg Kaers przed Guerrą (Włochy).

„Challenge" motocyklistów

Polak startuje w 6-cio etapowym wyścigu w Alpach

W dniach od 27 sierpnia do 2 września b. r. odbędzie się XVI Międzynarodowy Sześciodniowy Motocyklowy Raid F. I. C. M. (Federation Internationale des Clubs Motocyclistes), czyli słynne „International Six Days", organizowany w Alpach niemieckich przez Deutsche Automobil-Club, jako zeszłorocznego zdobywcy nagrody „Międzynarodowego Trofeum".

Nagroda ta była kolejno zdobywana 8 razy przez Anglię, 3 razy przez Szwajcarię, raz przez Szwecję, a ostatnio przez Niemcy.

Trasa raidu wynosi 2.100 km. w sześciu etapach, przytem prowadzi ona wyłącznie przez tereny górzyste, a 20 proc. jej stanowią drogi boczne, wysokogórskie a nawet ścieżki.

Rajd ten, będący największa impreza motocyklową na świecie i pod tym względem równorzędny „challenge'owi" w lotnictwie, ma być najwyższym sprawdzianem wytrzymałości i wartości użytkowej motocykli turystycznych; jednocześnie jeźdźcy muszą się wykazać umiejętnością pokonywania takich trudności terenowych i takich dróg, jakie są dla wszystkich innych pojazdów niedostępne. Sprawdzianem stanu maszyny i formy jeźdźca jest obowiązkowa w 7-ym dniu zawodów godzinna próba szybkości.

Na tegoroczne „Six Days" wyjeżdża z ramienia PZM kapitan sportowy p. Jerzy Kulesza dla zapoznania się ze stroną organizacyjną oraz członek FKM z Warszawy p. Kazimierz Jurkowski (Rudge) dla zapoznania się ze stroną techniczną tego rajdu.

Zaznaczyć należy, że PZM zamierza wystawić na ten rajd w roku przyszłym oficjalną drużynę polską.

I. M.

AMATORSKI MISTRZ ŚWIATA
Holender Pellenaars po zdobyciu tytułu w wyścigu kolarskim na szosie, przyjmuje gratulacje od Führera niemieckiego sportu von Tschammer-Ostena.

PIŁKARZE UNION - TOURINGU (ŁÓDŹ)
mają specjalne szczęście do drużyn zagranicznych. Ostatnio pokonali Hapoel 9:1. Stoją Klimczak, Kowalski, Pilc, Królasik, Frankus, Chojnacki, Świętosławski, Stawicki; klęczą: Pudra, Olesik, Omencetter.

1. Moczulski. 2. Michalak, 3. Korsak-Zalewski, 4. Wasilewski, 5. Korwin-Piotrowski, 6. Komornicki, 7. Zieliński, 8. Kapiak, 9. Lange,

10. Urbaniak, 11. Duda, 12. Konopczyński, 13. Więcek, 14. Ignaczak, 15. Starzyński, 16. Lipiński. 17. Olecki, 18. Kiełbasa.

Trójka asów zagranicy

ozdobą rewji 100 pływaków polskich w Warszawie

W sobotę na basenie WKS Legja w Warszawie, rozpoczynają się trzydniowe pływackie mistrzostwa Polski. Będzie to pierwsza większa impreza pływacka w bieżącym roku, jedyna okazja do zademonstrowania postępów jakie nasi pływacy i pływaczki zrobili i jedyna sposobność oglądania ich w b. sezonie.

Konkurencje mistrzowskie obesłane zostały przez góra 100 zawodników. Najliczniej reprezentowany będzie Śląsk. EKS przysyła 17-osoobwy zespół z Karliczkami na czele. T. P. Giszowiec o trzy osoby mniej, z Jarkuliszówną, Friczówną, Fitzówną i Maerzem. Hakoah bielski bardzo silną piątkę z Pollakiem, Reicherówną, Kandlówną i Pastorówną i t. d.

Słabiej reprezentowany będzie Kraków, którego udział skończy się na Kocie i Sieńkowskim i może jeszcze jednej zawodniczce. Po trzech zawodników przysyłają: Pogoń lwowska i Czarni, Hasmonea 2 i. d. Mocne punkty przysyła Poznań: AZS reprezentowany będzie przez dobrą Kamińską, Ostrovia przez Szczurasekównę a Unja przez trzech pływaków. Stolicy bronić będzie 20 AZS-iaków z Kratochwilówną, Szwankowskim, Boguthem i Pietrzykowskimi na czele, Legja ze Szrajbmanami, Delfin z Bocheńskim, Morawska i t. d.

W konkurencjach st. dow. pozycja Bocheńskiego zdaje się pozostanie bez zmiany. Mimo spadku formy, jest on, zdaje się, bardziej bezpiecznym niż w latach ubiegłych.

Na 200 m. Bocheński jest również najlepszy. Drugi czas po nim ma Szrajbman — 2:31, przed Szwankowskim 2:32 i Karliczkiem również z tym samym czasem. Reszta zawodników (8) nie przekroczyło dotąd 2:40.

Na 400 m. najlepszy tegoroczny wynik należy do Kota — 5:50. Bocheński i Karliczek I tego dystansu w b. r. oficjalnie jeszcze nie pływali. Na 1500 m. możliwości Jurkowskiego, Goldfeina czy Karliczka II obracają się w granicach 25 m. Lepsze rezultaty napewno osiągną Kot, a zwłaszcza Bocheński i Karliczek I.

100 m. na wznak jest domeną Karliczka I, mimo nieprawdopodobnie słabego czasu jaki uzyskał w Magdeburgu. Ale nawet 1:18 powinno starczyć na zdobycie pierwszego miejsca, bo drugi za nim Choina, ma tylko 1:19,6, Jastrzębski tylko 1:21, Machowski 1:24. W stylu klasycznym zanosi się na najzacieklejszą walkę. Najlepszy czas na 100 m. osiągnęli Pollak i Choina 1:24,8, Szrajbman nie wiele jest w tyle — 1:25, Boguth miał 1:26,5, Jurkowski i Maszner 1:26,9. Na 200 m. Choina jest pierwszy z 3:07, Pollak miał 3:08, Szrajbman 3:09, Maszner 3:11 i t. d.

W tych konkurencjach zgłosiło się po 10 zawodników.

W konkurencjach pań na 100 m. st. dow. czas faworytki Kratochwili — Cytowiczówny nie jest znany. Siedziała ona cały czas we Włoszech i do Warszawy przybyć ma w przeddzień mistrzostw. W kraju najlepsza była Morawska z 1:28, Pastorówna miała 1:33, Matecka 1:35, itd. Konkurentek do tytułu mistrzowskiego jest 11.

Na 400 m. jest ich tylko 6. I tu najlepszą powinna być Kratochwila, dalej Morawska, której dokładnych wyników nie znamy.

Na czoło zawodniczek w stylu klasycznym wysunęła się ostatniego tygodnia bielszczanka Kandlówna, swoimi 1:39,8 a 100 m. i 3:33,5 na 200 m. Inne zawodniczki jak Jarkuliszówna, która miała 1:42,4, Chomiakówna—1:44 czy Friczówna, Reicherówna i Szczurasekówna są też groźne.

Na wznak Morawska miała 1:36, Matecka — 1:43, Reicherówna 1:45, Prużyńska i Szczurasekówna 1:48.

Klasa więc naogół wyrównana zapowiada zacięte walki. Nowych talentów przepowiadających nam jakieś wybitne stanowisko w świecie międzynarodowym dotąd jakoś nie widać.

XIII Mistrzostwa Polski, po raz pierwszy odbędą się w ramach imprezy międzynarodowej. P. Z. P. chcąc publiczność warszawską wynagrodzić za brak w b. sezonie zawodów międzynarodowych zaprosił trzech wybitnych pływaków zagranicznych. Pierwszym z nich jest Niemiec Otto Wille, stary nasz znajomy, jakkolwiek liczy on zaledwie 21 lata. Mistrz Niemiec, dawny członek EKS-u, na ostatnich mistrzostwach w Magdeburgu był największą rewelacją i w finale 100 m. zajął trzecie miejsce w czasie 1:01,2. Na 200 m. jest nie wiele gorszy bo osiągnął wynik 2:22,6. Drugą atrakcją będzie Holender Mooi. Młody ten 18-letni chłopak jest właściwie... Indusem. Dopiero od niedawna mieszka w Holandji. Znany jest ze swego nieeuropejskiego temperamentu. Sjord Lambertus Mooi, mieszkający w Haarlem pobił w Magdeburgu Bocheńskiego, zajmując w finale 100 m. czwarte miejsce w czasie 1:01,4. Trzecim gościem Warszawy będzie Andras Szekely, wicemistrz Węgier, którego klasę znamy z ub. roku, kiedy to stoczył piękną walkę z Bocheńskim.

Cała trójka bierze udział wraz z polskimi zawodnikami w konkurencjach 100 i 200 m. st. dowolnym P. Z. P. stara się również o sprowadzenie na zawody b. rekordzistki Europy słynnej Węgierki Magdy v. Lenkey, od której dotąd niema jeszcze odpowiedzi.

Zaznaczyć na zakończenie wypada, że w mistrzostwach poraz pierwszy stosowane są minima, których przekroczenie uprawnia dopiero do wzięcia udziału w zawodach. Gwarantuje to zgóry wysoki poniekąd poziom i wyklucza organizowanie długich i nużących przedbiegów. Te inowację P. Z. P. przyjąć należy z uznaniem.

Przedbiegi na 100 mtr. st. dowolnym odbędą się w sobotę o godz. 10 rano na pływalni WKS Legja za normalnymi biletami na pływalnię. W I przedbiegu startują Wille (Gliwice), Szwankowski (AZS), Scholz (EKS) i Kossowski (Legja). W II — Mooi (Holandja), Bocheński (Delfin), Keller (Hasmonea), Roter (EKS) i Szajbman (Legja). W III-cim — Szekely (Węgry), Karliczek (EKS), Olszewski (AZS) i Diener (EKS).

Również przedbiegi na 200 mtr. st. dowolnym odbędą się osobno (w niedzielę rano). W I-ym startują: Wille, Bocheński, Karliczek II i Kaputek; w II-gim Szekely, Szajbman, Kot, Goldfern i Gumkowski; w III-cim — Mooi, Karliczek, Jankowski i Szwankowski.

Waterpoliści na szmelc

Opinja trenera Kesseri o obozie w Warszawie

W środę 22 b. m. zakończył się w Warszawie dwutygodniowy obóz treningowy naszych waterpolistów. Pełniący funkcję trenera, sympatyczny Węgier dr. Kesseri, wrócił już do Budapesztu. Na pożegnanie, podzielił się z nami wrażeniami ze spędzonych w Warszawie dwóch tygodni.

— Przyznam otwarcie — rozpoczyna nasz rozmówca — obóz nie udał mi się. Wystawiam sobie niepochlebne świadectwo, ale trudno. Niewiele było z niego pożytku. Gracze niekiedy bardzo pilni, niektórzy bardzo sumienni (choć takich nie było zbyt wielu) dali z siebie bardzo wiele, ale niestety, oni już grać w waterpolo nigdy nie będą umieli. Trudno, trzeba się z tem pogodzić i szkoda na nich pieniędzy. Nie znają elementarnych zasad gry w waterpolo, nie mają najmniejszej techniki, nie wiedzą, jak trenować, a poza Rittermanem nikt nie potrafi myśleć przy grze. U nas każdy chłopczyna zna tajniki gry znacznie lepiej od waszych czołowych reprezentantów. W tych warunkach trudno, abym ich coś nauczył. Grałem z nimi jaknajwięcej, starałem się jaknajwięcej powiedzieć, ale kiedy oni nawet nie znają techniki strzału na bramkę; trzebaby przecież zacząć od „abc".

Np. nie mają wasi wyczucia ekonomji czasu i ruchów przy grze. Przy takiem przyjmowaniu piłki z powietrza z reguły sprowadzają ją na wodę, a potem dopiero kierują w stronę bramki. Pomijam, już wiele zbytecznych ruchów, ale przecież strata czasu przemawia za tem, aby piłkę przyjętą w powietrzu, natychmiast z powietrza oddać. Wówczas nawet kryjący przeciwnik nie jest taki groźny. A wykluczonem jest aby się oni tego mogli nauczyć. Są na to zbyt starzy.

— Sytuacja jest więc rzeczywiście bez wyjścia? — pytam przerażony.

— O nie! Ale trzeba wówczas zastosować metodę taką samą jaką my stosujemy na Węgrzech i jaką stosują obecnie Niemcy. Puśćcie dzieci do wody, a wówczas będziecie mieli świetnych pływaków i świetnych waterpolistów.

Czy myśli pan, że my na Węgrzech rodzimy się odrazu waterpolistami? Żmudną pracą doszliśmy do tego, co dziś posiadamy. A dziś mamy dziesiątki drużyn waterpolowych... uczniowskich. Grają tam uczniowie od września do maja. Trenują pod okiem doświadczonych trenerów dwa razy tygodniowo, rozgrywają między sobą turnieje, a na wakacje przenoszą się do klubów. Tu uzupełniają swoje wiadomości i nic dziwnego, że mamy setki waterpolistów, z których możemy wybierać odpowiedni na miarę światowego gracza materjał.

Przecież w naszej mistrzowskiej drużynie są sami studenci i wszyscy prawie grali w reprezentacji nawet za szkolnych czasów.

Młodzież szkolna to element wybitnie pływacki i tam szukać należy przyszłych mistrzów a nie wśród maturzystów czy studentów. Wówczas jest już zapóźno... Przecież wszyscy prawie wielcy pływacy a głównie pływaczki swe największe sukcesy zdobywają właśnie w okresie dziecięcym i wtedy można z nich wydobyć cały ich talent.

— Dopóki nie puścicie do wody młodzieży, nie osiągniecie w pływaniu żadnych sukcesów — przekonywująco kończy dr. Kesseri.

M.

Kronika prowincjonalna

Gniezno. Lekkoatleci Warty pokonali łatwo reprezentację Gniezna w stosunku 104:57 pkt. Wyniki: 100 m. 1) Lesicki (W) 11,4; 2) Biniakowski (W) 11,6; 200 m. 1) Biniakowski (W) 23; 2) Lesicki (W) 23,3; 400 m. 1) Lesicki (W) 55,4, 2) Janowski (W) 56,1, 800 m. 1) Szulte (W) 2:09,8 s., 2) Lesicki (W) 2.10 s., 3) Kucharski (Gn) 2.11,2; 1500 m 1) Janowski (W) 4.27, 2) Maćkowiak (W) 4.36,7; 3000 mtr. 1) Janowski (W) 9.29, 2) Górny (W) 10.6,2. Sztafeta 4x100 mtr — 1) Warta 46 sek., 2) Gniezno 47 s. Sztafeta olimpijska — 1) Warta 3:47,2, 2) Gniezno 3:49,5. Skok wwyż 1) Szukalski (W) 171, 2) Hofman (W) 166, skok wdal 1) Hofman (W) 652, 2) Baranowski (Gn) 636, kula 1) Hofman (W) 12.91,5 cm., 2) Świetlik (W) 12,88,5 dysk 1) Pawłowski (Gn.) 36.85, 2) Hofman (W) 36.61, oszczep 1) Świetlik (W) 47,60, 2) Hofman (W) 44.62, tyczka w.o. dla Gniezna.

Wyścig kolarski o mistrz. Gniezna na przestrzeni 100 km wygrał Zelin (PKK Gniezno) w b. dobrym czasie 2 g. 51.31, 2) Ratajczak (PKK Gn.) 3:05.11, 3) Witczak (Sokól) 3:05.12.

Łomża. Łomża — Białystok 2:0. Międzymiastowy mecz piłki nożnej pod protektoratem p. gen. Młot-Fijałkowskiego, twórcy wielkiego stadjonu w Łomży, wykazał równorzędność sił przy przewadze kondycyjnej i większej ambicji Łomży. Bramki strzelił Karbowski, w tem jedna z karnego. ŁKS Legjon II — Warmja (Gniezno) 4:2. Mistrzostwa kl. B.

Żeńskie drużyny ŁKS Legjon pokonały w siatkówce „Ewę" 15:2, 15:5, a Makabi 15:4, 15:7, a w hazenie Makabi 9:1.

Bydgoszcz. Zawody motocyklowe „dirt tirack" przyniosły wyniki: 250 ccm. 10 okr.: 1) Pokolm 6:11,4, 2) Sypniewski; 350 ccm 10 okr.: 1) Szydłowski 5.58.02, 2) Małecki; 500 ccm.: 1) Kunkiel 5.40.8, 2) Sypniewski. Bieg sprawności 5 okr.: 1) Kunkiel 3,10, 2) Małecki, 3) Pokolm.

Mistrzostwa kajakowe m. Bydgoszczy, organizowane przez Sokół III. Bieg 10 km. dwójki wyśc.: 1) Salewski - Falkowski (Sok. Grudz.) — 41.02; dwójki turyst.: 1) Olkiewicz - Nikiel (kol. KW.) — 48.28. Jedynki wyśc.: 1) Cpacke (Kabel) 44.50.8. Jedynki turyst. 1) Kuczkowski (PPW) — 51.10. Bieg 1700 m. dwójki wyścig: 1) Salewski - Falkowski (Sok. Grudz.) — 7.58. Dwójki turyst.: 1) k. k. 4 — Olkiewicz - Nikiel — 9.11.8. Jedynki wyścigowe — Jacke — 8.35.5. Jedynki turyst.: 1) Kuczkowski (PPW) — 9.53.2. Mistrzostwa zgromadziły przeszło 30 kajaków.

Mecz tenisowy BKS - Bydg.—TKS-Toruń dał wynik 4:3 dla Torunia. Bydgoszcz wystąpiła bez swego drugiego gracza Kamińskiego.

Strzelc (Łódź) — Astoria 4:2.

Grudziądz. Schutzpolizei SV. (Elbing) Sokół I. 57:51. Goście dysponowali trzema doskonałemi wieloboiowcami. Świetnie zapowiada się Slusarczyk.

Wyniki: 100 mtr. 1) Tannenberg (E) 11,3 sek., 2) Ślusarczyk (G) 11.4 sek., 400 mtr.: 1) Kocon (G) 55 sek., 2) Kozikowski (G) 56.2 sek., 3.000 mtr.: 1) Wenzel (E) 9.54 6 min. 2) Więckowski (G) 10.004 min., 110 mtr. przez płotki: 1) Sterna (E) 16.8 sek., 2) Keipke (E) 17.2 sek. Sztafeta 4 x 100 m. 1) SSV. 45.6 sek., 2) Sokół na 270 metrów prowadził o 7 m. poczem Manecki zgubił pałeczkę. Dysk: 1) Zieliński (G) 39.04 m., 2) Malnzahn (E) 37.70 m. Oszczep: 1) Keipke (E) 50.50 m. rzucał bez rozbiegu wskutek naderwania sobie przy skoku wwyż ścięgna, 2) Bauman (G) 46.26 m. Kula: 1) Stobbe (E) 13.01 m., 2) Zieliński (G) 12.67 m. Skok wwyż: 1) Kotowski (G) 1.70.5 m., 2) Keipke (E) 1.66 m.. Skok wdal: 1) Ślusarczyk (G) 6.53 m., 2) Pussert (E) 6.15 m. Skok o tyczce: 1) Frost (G) 3.40 m., 2) Sterna (E) 3.20. Widzów 2,500.

Ostrowiec. W meczu pływackim KSZO — ŁKS 64:37 wyniki były następujące: 100 klas Makowski (0) 1:35,8, 100 dow Sosiński (O) 1:12.8, 2) Elsner (Ł) 1:13,1; 200 klas Nowicki 3:21,2, 200 dow. Sosiński 3:03,2; 100 na wznak Guenther (Ł) 1:33,4, 5x50 ŁKS 2:50,2, 3x100 zm. KSZO 4:28,4. Piłka wodna KSZO — ŁKS 6:0, bramki: Rebajn (3), Bukowicz, Okołów, Sosiński. W zawodach lekkoatletycznych KSZO pobił Proch (Picnki) 57:48 tepsze wyniki, kula, Imiela 12.36, wdal Skulski 6.26; w meczu piłki wodnej Makabi pobiła Sokół (Tarnobrzeg) 4:1.

Lublin. Mistrz kl. B. Strzelec (Łuków) — Wieniawa 6:1, Wieniawa — Hakoah 3:0, Unja-team Hapoel — Hakoah 4:2. Daniel, lewy łącznik Unji, wstąpił do KSZO.

Sprawa mistrzostwa okręgu lubelskiego doprowadziła do rewolucji w Związku. Przyznanie tytułu mistrza przez PZPN WKS 7 p. p. Leg. na skutek podania drużyny wojskowej, skierowanego wbrew przepisom bezpośrednio do PZPN spotkało się z ostrą odprawą Związku lubelskiego, który odmówił wykonania decyzji PZPN.

Zarząd Lub. OZPN postanowił nadto wysłać specjalną delegację do P.Z.P.N. i w razie nie uwzględnienia postulatów podać się do dymisji. Jednocześnie w czwartek odbędzie się w Lublinie wiec sportowców, protestujący przeciwko polityce P. Z. P. N.

Tarnów. Tarnovia — Resovia (Rzeszów) 2:2. Wynik bardzo szczęśliwy dla Tarnovii, która grała bez ambicji. Bramki Krawczyk i Wychod I oraz Kluz i Drozd. Tarnovia I b — Mościce 5:0. Metal — Jutrzenka 10:1. 19 p. p.— Makabi (Jasło) 3:0 w. o. Samson — Strzelecki KS (Nowy Sącz) 3:0 w. o. Tarnovia II — Mościce I b 3:1. Samson I b — ZMS I b 2:0. W koszykówce Cracovia pobiła Tempo 17:11.

Kutno. Trójmecz lekkoatletyczny wygrała Makabi (Gostynin) 35 pkt. przed Makabi (Kutno) 32 i Concordią (Gostynin) 31 pkt. Organizatorzy wszelkiemi środkami starali się doprowadzić do zwycięstwa swego klubu, co zakończyło się protestem gości.

Gostynin. Zawody propagandowe z udziałem zawodników warszawskich i Kusocińskiego, który przyjechał samochodem ze wsi, przyniosły szereg dobrych wyników, m. in. rekord Polski w rzucie oszczepem oburącz Lokajskiego — 104.80 (prawa 61.06, lewa 43.74). Wyniki: kula Koniński 11.58, 2) Wołkogoniewski 11.14. Dysk: Lokajski 35.72. Bretsznajder (Gost.) 32.86. Wwyż Lokajski 180, 2) Konimński (Gost.) 175. Wdal Sikorski 665, 2) Waryszewski 651, 3) Koniński 618. Tyczka Koniński 300; 100 mtr. Sikorski 11.3 2) Łukasiewicz 11.3, 3) Bogatko 11.4; 400 mtr. Hanske 549; 800 mtr. Jurkowski 2:09, 1500 mtr. Puchalski 4:18,8 2) Milcz 4:22.3. 3 klm. Broma 9:22, 2) Kowalski 9:536, 4x100 Wozla 46.1, 2) Mazur 47, olimpijska Wozla 3:40,2 2) K. P. W. Kutno 4:03. Kusociński wygrał 1.000 mtr. z wyrównaniem w czasie 2:36.

Grodno. Regaty wioślarskie na Niemnie przyniosły zdecydowane zwycięstwo W. K. S. Grodno (74 p.) przed W. K. S. Śmigły Wilno (24 p.) i W. T. W. Warszawa (12 p.). Zaznaczyć należy, że były to jedyne zawody wioślarskie w tym roku.

W piłce nożnej rezerwa Makkabi zremisowała z rezerwa Kraftu 3:3.

Tarnobrzeg SMP — AZS (Mielec) 3:2.

Ostatni dzień w Magdeburgu

Martwy bieg Holenderek na 400 mtr.



DWIE ZNAKOMITE HOLENDERKI
Willy den Onden i Mastenbroeck, które triumfowały na pływackich mistrzostwach Europy w Magdeburgu w stylu dowolnym.

Ostatni dzień Mistrzostw, mimo, że najciekawsze punkty programu już się odbyły, zgromadził ponad 10.000 osób.

O ile zwycięstwo Storka i Leikerta w skokach wieżowych było w pełni zasłużone, o tyle Riebschläger zajął trzecie miejsce właściwie tylko „z przyzwyczajenia". Ogólnie, poziom znacznie niższy niż na trampolinie.

Na 200 mtr. st. klas. faworytami byli obaj Niemcy, wielkolud Sietas, pracujący głównie swemi długiemi rękami, i mały, krępy, niesłychanie silny Schwarz, wyróżniający się wyjątkowo silną pracą nóg. Sietas wziął odrazu prowadzenie, minął setkę w 1.19,4 o ułamek przed rywalem. Wynik: 1) Erwin Sietas (N.) 2:49,0, 2) Paul Schwarz (N.) 2:49.4, 3) Malmstroem (Dan.) 2:49,8, 4) Jensen (Danja) 2:52,6, 5) Reingoldt (Fin.) 2:55.8, 6) Norman (Norwegja) 2:59.6. Obaj Duńczycy, zwłaszcza Malmstroem, który na finiszu niesłychanie groźnie atakował Niemców, stanowili największą rewelację zawodów. Niemniej rewelacyjny był spadek na piąte miejsce eks-rekordzisty świata Reingoldta.

W finale 400 mtr. pań niezwykłą niespodziankę zgotowała wszystkim młodziutka Mastenbroek, która z rzadko spotykaną u kobiet zaciekłością goniła Den Ouden, i dogoniła niebywałym wprost finiszem swą znacznie zdolniejszą, ale znacznie mniej ambitną rodaczkę. Den Ouden rozpoczęła 50 m. w 33,8, minęła setkę w 1:14,6, 200 m. — w 2:40,1, 300 m. w 4:07,0, mając ciągle swą koleżankę o metr za sobą. Nie widząc rywalki na finiszu, pozwoliła się dogonić, kończąc w martwym wyścigu.

Wynik: 1) Willy Den Ouden i Mastenbroek (Hol.) w 5:27,3, 3) Lilly Andressen (Dan.) 5:45,1 (rek. duński), 4) Salgado (Fr.) 5:50,4, 5) Wolstenholme (W. Br.) 5:50,9, 6) Fleurret (Fr.) 5:56.1. Sędziowie zarządzili ponowny wyścig, od którego odstąpiła Den Ouden, wobec czego mistrzem Europy została Mastenbroek.

Na 1500 mtr. nie było tym razem emocji Paryża i Bolonji. Taris nie zastąpi Arne Borga. Taris wyszedł bardzo ostro, nie oddając prowadzenia ani na chwilę. Początkowo na drugiem miejscu szedł Lengyel, potem po 700 m. doszedł go Costoli, a wkońcu i niepozorny Anglik Wainwright.

Był to ostatni wyścig tych pracowitych i przydługich Mistrzostw, rozwleczonych na 16 seansów.

Kusociński zawieszony

Ostry zatarg wybuchł między Kusocińskim a jego klubem Warszawianką. Świetny biegacz przed wyjazdem do Helsinki, gdzie udał się w środę rano samolotem, na mecz z elitą długodystansowców fińskich, zostawił list, w którym zażądał zwolnienia z klubu. Wobec faktu jaskrawej niesubordynacji wobec władz klubu, Warszawianka zawiesiła Kusocińskiego w prawach członka. A że Kusociński ma na sumieniu zatarg z WOZLA na zawodach w Gostyninie, dochodzenie, które zamierza podjąć klub, nawet w kwestji niesubordynacji, może wypaść niekorzystnie.

Warszawianka musi jednak pamiętać o jednem: bez względu na jego wyniki, nie wolno wydawać wyroku, któryby mógłby uniemożliwić starty Kusocińskiemu zagranicą, jak i na mistrzostwach Europy w Turynie. Wobec katastrofalnych porażek sportu polskiego zagranicą, nie wolno nam lekkomyślnie, w myśl porachunków osobistych, pozbawiać się jedynego bodaj poważnego atutu propagandy międzynarodowej, jaki nam jeszcze pozostał.

Zwłaszcza, że kłótliwość Kusocińskiego nie jest wyłącznie jego winą, ale i jego wychowawców i przyjaciół.

Na obozie treningowym dla lekkoatletów przebywają już wszyscy zawodnicy poza Biniakowskim, który ma trudności urlopowe i przyjechać nie może, eliminując się temsamem ze składu reprezentacji do Turynu. — W CIWF przebywają: Nowak, Pławczyk (który skończył już wojsko), Luckhaus, Kucharski, Heljasz, Soldan, Morończyk. Brak jest też Kusocińskiego który wogóle do obozu nie zawitał.

29 bm. odbędzie się ostateczny egzamin. Nie będą mu podlegać: Luckhaus, Heljasz, Kusociński i Kucharski, którzy jadą w każdym razie do Turynu, oraz prawdopodobnie Pławczyk, jako dziesięcioboiowiec.

Nowak musi potwierdzić w skoku wdal swą dobrą formę. Morończyk skoczyć o tyczce 390.

Nasz notatnik

Finisz czwartego etapu wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa w Łodzi, jest fatalny. Meta znajduje się na torze kolarskim w Helenowie. Ażeby się tam dostać, zawodnicy, po kolosalnym wysiłku na ostatnich 30 klm. szosy, które są najgorszym wogóle odcinkiem wyścigu, muszą przebyć 9 klm. przez najruchliwszą ulicę Piotrkowską. Na ostatnim kilometrze czeka ich niespodzianka w postaci spinaczki na ul. Pomorskiej. Różnica poziomu jest tu znaczna. Również i przed samym parkiem helenowskim czają się przykre niespodzianki.

Mistrzostwo szosowe okręgu łódzkiego Makkabi zdobył ub. niedzieli Kolski w niespodziewanie dobrym czasie 3:11,30.

W dziedzinie gier sportowych Łodzi panuje niemały bałaganik. Już 2-ego września zapowiedziane są mistrzostwa Polski w hazenie a tymczasem Łódź nie może wyłonić mistrza. Harcerski KS czeka na finał, który ma rozegrać ze zwycięscą dogrywki ŁKS—IKP. Dogrywka ta mogła była się już dawno odbyć, a teraz napotyka na przeszkody. Zarówno ŁKS jak i IKP są osłabione, gdyż dają zawodniczki do reprezentacji lekkoatletycznej Łodzi.

W koszykówce kobiecej, mistrzostwo nie jest wprawdzie jeszcze ukończone, niemniej jednak stuprocentowym faworytem jest tu IKP. Najgroźniejszy rywal ŁKS doznał w niedzielę sensacyjnej porażki w spotkaniu z Makkabi 6:8. W koszykówce męskiej nikt nie może zagrozić WKS. W szczypiorniaku IKP po zwycięstwie nad Makkabi jest pewnym „typem".

Nowy rekord Polski w biegu godzinnym ustanowił Półtorak (Jagiellonja Białystok) osiągając 17.102,80 mtr. Półtorak trenuje pilnie do maratonu o mistrzostwo Polski (2 września w Wilnie).

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się 2 września w Wilnie. Protektorat nad zawodami objął wojewoda wileński p. Jaszczołt. Trasa pobiegnie z boiska na Pióromoncie w kierunku Rzeszy i Pikiliszek, by następnie zawrócić na Mejszagołę wbiegając ostatniemi odcinkami w teren koszar 1 p. p. leg. Meta mieścić się będzie na Pióromoncie. Biorąc pod uwagę, że tegoroczna trasa będzie stosunkowo łatwiejszą od zeszłorocznej, oczekiwać trzeba, że padnie rekord Gancarza.

Zgłoszenia do dnia 30 b. m. przyjmuje red. J. Niecięcki: Wilno, Jagiellońska 7-7.

Reprezentacja piłkarska Wilna rozegra w poniedziałek 27 b. m. mecz rewanżowy w Rydze z reprezentacją tego miasta.

Tabela mistrzostw piłkarskich Wilna ułożyła się następująco: 1) WKS Śmigły 22 pkt., 2) Drukarz 17 pkt., 3) Ognisko 15 pkt., 4) ŻAKS 10 pkt., 5) Makabi 8 pkt., 6) PKS Lida 4 pkt., 7) Makabi Baranowicze 4 pkt.

W tabeli uderza stanowisko Makabi, która zajęła ostatnie miejsce wśród drużyn wileńskich. Makabi odebrano punkty w czasie jej zawieszenia. Dlatego też ma ona ponoć zamiar założyć w tej sprawie protest. Drugą niespodzianką jest zdobycie przez Drukarza wicemistrzostwa Wilna.

Beznadziejnie słabo wyszły obie drużyny prowincjonalne, które zamiast walczyć z Wilnem winny stworzyć podokręg z drużynami z całego terenu wileńszczyzny. System rozgrywek wymaga koniecznej reformy, która niewątpliwie zostanie przeprowadzona na walnem zebraniu piłkarzy wileńskich.

Wyniki raidu motocyklowego Warszawa — Wilno — Warszawa rozegranego na trasie 1100 km. w dniach 12—15 b. m. przedstawiają się następująco:

W klasyfikacji drużynowej nagrodę im. marsz. Piłsudskiego zdobyła drużyna WKS Legja (Rajchman, Bielawski, Ruskiewicz). W ogólnej klasyfikacji raid wygrał Rajchman przed Bielawskim.

W kategorji motocykli solowych wygrał Pawlak (Skoda) przed Ruszkiewiczem (Legja) na Noctanie; w kategorji motocykl z wózkami wygrał Reichman na BSA przed Bielawskim na Harley Davidson.

Zatarg WOKS z Polonją został zlikwidowany. Polonja warszawska nadesłała pismo do WOKS, w którym oficjalnie przeprasza p. Laskowskiego, jednocześnie gwarantuje sędziom, którzy będą prowadzili zawody piłkarskie na boisku Polonji specjalną opiekę.

Prezes krakowskiego związku bokserskiego mjr. Czechowski, długoletni prezes sekcji bokserskiej „Wawelu" przeniósł się służbowo do Warszawy. Prezesem sekcji „Wawelu" został płk. Werner.

Według informacyj z kół zarządu POZLA, sprawa wyjazdu reprezentacji Poznania na mecz z Warszawą w dniu 2 września nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona. Zarząd POZLA uzależnia wyjazd swej drużyny od niestartowania w Warszawie Kusocińskiego, z którym poznańczycy nie mają zamiaru się spotykać. Powodem takiego stanowiska POZLA jest ustosunkowanie się Kusocińskiego do Poznania, którego ukoronowaniem była odmowa startu na mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Projektowane przez POZLA na 16 września międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Poznaniu z udziałem czołowych zawodników europejskich powracających z Turynu, nie dojdą prawdopodobnie do skutku, bowiem w dniu tym odbywa się w Warszawie dzień sztafet.

Polski Związek Dziennikarzy Sportowych komunikuje, że bilety członkowskie na międzymiastowy mecz Warszawa — Gdańsk są do odebrania w piątek dnia 24 b. m. na kortach Legji u kol. Al. Aleksandrowicza. Bilety na mistrzostwa pływackie rozsyła P. Zw. Pływacki bezpośrednio.

Za dwa tygodnie mecz Polska -- Niemcy

We „wrogim" obozie -- przygotowania w pełnym biegu

Trzy tygodnie tylko dzieli nas od największego wydarzenia piłkarskiego sezonu na ziemiach Polski: rewanżowego meczu z Niemcami. Coprawda piłkarze nasi odrobić muszą przedtem jeszcze ciężki obowiązek na reprezentacyjnym stadjonie Jugosławji w Belgradzie, ale w obozie niemieckim wszystko jest już nastawione na mecz 9 września w Warszawie. Czas więc rozpocząć obserwacje nastrojów i przygotowań przyszłego przeciwnika.

Czytelnicy nasi mają niewątpliwie żywo w pamięci wspomnienia epokowej wyprawy piłkarzy polskich do Berlina. Do posiłkowania się mianem „epokowości" wobec batalji z 3 grudnia 1933 upoważnia nas gruntowna zmiana w ustosunkowaniu się sportowej Rzeszy do polskiego piłkarstwa. Z lekceważonego kopciuszka stało się ono — przynajmniej według niemieckiej opinji — poważną jednostkę w europejskim koncercie piłkarskim. Aczkolwiek przegraliśmy mecz na Stadjonie Pocztowym, zmusiliśmy Niemców do skorygowania dotychczasowych pojęć i sądów. Byliśmy nawet dostatecznie objektywni, aby stwierdzić, że ta rewizja opinji o naszem piłkarstwie wypadła niemal zbyt korzystnie. Niemcy zaczęli do tego stopnia wierzyć w naszą potencję piłkarską, że nie byli nawet skorzy zapowiedzieć Czechom łatwe zwycięstwo w rewanżowym meczu o mistrzostwo świata w Pradze.

W międzyczasie postaraliśmy się kilkakrotnie zepsuć sobie ciężko wypracowaną opinję: czy to rezultatami wyprawy do (lekceważonej przez piłkarską Rzeszę) Skandynawji, czy to w bezpośrednim kontakcie z Niemcami. Nierealny, ze względu na niewspółmierność przeciwników, rezultat gościny reprezentacji Lipska w Warszawie stanowi jedyną pozytywną pozycję w bilansie ostatnich miesięcy. Mimo to pozostałości moralne pierwszego spotkania Polski i Niemiec obarcza ją piłkarstwo nasze ciężkim obowiązkiem. Niemcy organizują wyprawę do Polski pod wrażeniem grudniowego spotkania, traktują nas jako ciężkiego, na własnym terenie specjalnie niebezpiecznego przeciwnika, wobec którego należy wystąpić jaknajstaranniej przygotowanym. A że Niemcy w każdym wypadku pamiętają o propagandowem znaczeniu zagranicznych występów swych piłkarzy i wykazują wyjątkową czułość na rezultaty uzyskiwane przez reprezentacyjnych piłkarzy, nie śmiemy wątpić, że do Warszawy przyjadą naszpikowani intencjami godnemi mistrzostw świata.

W chwili obecnej rozpoczynają piłkarze niemieccy po sześciotygodniowej pauzie letniej nowy sezon. Dzielące ich więc od spotkania z Polską trzy tygodnie poświęcić muszą na sprawdzenie, względnie odzyskanie formy i kondycji; zato będą wypoczęci i rozporządzać będą nerwami i kośćmi niepoharatanemi kilkumiesięczną młócką mistrzowską.

Obciążenie moralne zespołu niemieckiego, jakkolwiek będzie się on przedstawiał, będzie wyższe, zdaniem naszem, znacznie wyższe, niż w jedenastce polskiej. Niejednokrotnie opowiadaliśmy o lawirowaniu piłkarstwa niemieckiego pomiędzy wybujałemi ambicjami i twardą często rzeczywistością.

Z tego błędnego koła „nieodtwarzających rzeczywistości rezultatów" wydostał się niemiecki Fussball w ciągu ubiegłego roku. Czy definitywnie, przekonamy się w ciągu następnego. W każdym razie mają Niemcy poza sobą serję sukcesów, która nareszcie odpowiada ich właściwej pozycji na kontynencie: dobrej klasie europejskiej, godnej klasyfikacji tuż za zawodowemi potęgami środka i południe Europy. Od roku przeżywa piłkarstwo niemieckie, po długim okresie bolesnych rozczarowań, pasmo sukcesów, powtarzających się etapami w meczach z Belgją, Szwecją, aż do półfinałowej porażki w mistrzostwach świata z Czechosłowacją. We wszechświatowym turnieju na ziemiach Italji losowali Niemcy bardziej niż szczęśliwie; tymczasem dowiedli oni, że na szczęście to częściowo zasłużyli, zwyciężając w rozgrywce o trzecie miejsce Austrję i to z zespołem mocno zeszpeconym kontuzjami.

Tak więc w ciągu ubiegłego sezonu, łącznie z mistrzostwami świata, zrealizowali piłkarze niemieccy bogate już ambicje i utrwalili swą międzynarodową pozycję. Ale to im już dziś nie wystarcza. Pragną oni przy zachowaniu amatorstwa, dorównać najpierwszym mocarstwom zawodowym, grać w zespole potęg międzynarodowych pierwsze skrzypce. Czują się do tego powołani, aczkolwiek — powtarzamy naszą dawną opinję — talentu do piłki nie mają; sumienną pracą i masowym pędem do sportu, nadrobić chcą wszelkie braki w założeniu. Ambicja dotarcia do szczytów, zaliczania się do elity, jaką w Europie tworzą dziś Anglja, Austrja, Włochy, Czechosłowacja i Węgry, wymaga obok demonstracyj klasowej gry, również dyplomatycznych posunięć. Polityka führerów niemieckiego piłkarstwa zbudowała następujący plan: unikania ryzykownych dla prestiżu spotkań z (pozornie) słabszymi przeciwnikami, a koncetrowanie się na rywalach o wyrobionej marce, z którymi sukcesy wyrąbywałyby Niemcom dalszy awans na międzynarodowym rynku. W tych warunkach jest dla Niemców spotkanie z Polską sprawą wyjątkowej wagi, którą, jak się im wydaje, należy za wszelką cenę pozytywnie rozstrzygnąć. A że możliwość porażki w Warszawie nie jest tak odległa — wiedzą o tem Niemcy — stąd ich niepokój i dostarczanie ambicyj w obliczu batalji na stadjonie Wojska Polskiego.

gli.

„Jest gorzej niż myśleliśmy"

Kierownik emigracji amerykańskiej o sporcie polskim

Za chwilę z pięknych Igrzysk Polaków z zagranicy zostaną tylko jakieś dalekie wspomnienia. Odchodzący niebawem pociąg, uwiezie resztki przebywających jeszcze w kraju zawodników, głównych aktorów tej imprezy.

Na peronie ścisk i hałas towarzyszy odjeżdżającym „Amerykanom". W tłoku zdążyliśmy jeszcze zamienić kilka słów z kierownikiem ekspedycji amerykańskiej mec. Jabłonka.

— Cóż panie mecenasie? Jakie są ogólne wrażenia z Warszawy? — pytamy.

— Milsze aniżeli sobie pan wyobrazić może. Większość z nas przyjechała tu poraz pierwszy i spewnością stanie się częstymi gośćmi Polski. Tak tu nam było wyśmienicie... Ale pana ciekawią raczej wrażenia sportowe...

— W tej materji spotkało mnie do pewnego stopnia rozczarowanie. Spodziewałem się spotkać tu sport stojący na ogólnie wyższym poziomie. Taka np. lekka atletyka. Macie dwie gwiazdy Kusocińskiego i Heljasza, które zaspakajają wasze wszystkie ambicje i którym tylko poświęcacie wszystkie uwagi. Inni jakoś są w niełasce. A przecież to mało asów jak na tak wielki naród. Ogólny poziom jak więc zaznaczyłem odbiegający od takiego jaki należałoby się spodziewać po Kusym i Heljaszu. Zasadniczy błąd widzę w niepojętem dla mnie unikaniu organizowania wielkich imprez lekkoatletycznych które przecież oddają nieocenione usługi. Od trzech lat, coroku przyjeżdżają do Europy najwybitniejsi lekkoatleci amerykańscy. Dlaczegóż nie sprowadzacie ich do Warszawy. Przecież niema lepszej okazji dla spropagowania tego sportu i dla przedstawienia domowym zawodnikom lepszych wzorów. Obawy finansowe są najmniej uzasadnionym wytłomaczeniem, skoro wszędzie meetingi z udziałem tych najlepszych zawodników świata są dochodowe.

— Dziwi mnie pozatem brak wykwalifikowanych trenerów lekkoatletycznych w Polsce. Gdyby taki Heljasz miał dobrego trenera, i to takiego z tych najlepszych, to rekord świata byłby jego niepodzielną własnością. Ma on przecież nieprawdopodobne warunki na miotacza, ale ma też poprostu, zastarzałą trochę, albo raczej niepełną technikę rzutu. Gdyby miał technikę takiego Andersona, to by to był przecież rekordowy miotacz. Wielkie możliwości kryje w sobie też Kucharski, ale i jemu brak kierowniczej ręki. **Trener to sprawa życiowa polskiej lekkiej atletyki.**

— Nie mogę sobie też wytłomaczyć dlaczego nie sprowadzacie np. pouczających filmów sportowych z Ameryki. Mamy ich bardzo wiele i uczą one techniki wszystkich możliwych sportów na przykładach najwybitniejszych zawodników amerykańskich. Taki film jest cenniejszy niż dziesiątki książek i książeczek!

— Szkoda, że krótki okres czasu nie pozwolił mi zebrać wszystkiego, co najlepsze polskie w Ameryce. Postaram się w przyszym roku przybyć tu w komplecie, a wówczas zobaczycie, jacy to Polacy świetni sportowcy, jeśli mają odpowiednie ku temu warunki treningowe. Przyjadę napewno, a przyszykuję drużynkę, że proszę państwa...

„Pociąg rusza" — przerwał konduktor i nie dał skończyć zapowiedzi czy groźby mecenasa.

NA MECZU POLSKA — JAPONJA
wygrywa Walasiewiczówna bez konkurencyjnie bieg na 60 mtr. przed Watanabe, Freiwaldówną i Iuni.

Fantastyczne wyniki meldują oszczepnicy: Sule (Estonja) rzucił 71.48, bijąc wicemistrza olimpijskiego Sipalę — 69.12; Jaervinen miał 75.83 mtr., a najsłabszy rzut wynosi 72 mtr.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Japonji przyniosły szereg dobrych wyników: 100 i 200 mtr. Yoshioka 10.5 i 21.6, 400 mtr. Mihanagi 50.2; 800 mtr. Oechi 1:57; 1500 mtr. Tanaka 4:03.5; 10 klm. Riu 31:20.2; 110 płotki Murakani 14.8; 400 płotki Ichikara 55; wzwyż Kimura 194; wdal Nambu 751; tyczka Nishida 410. trójskok Oshima 15.07. Kula Pakada 13.64; dysk Fujita 43.29; oszczep Nagao 68.59; młot Tsukanato 44.71.

Świetny skuller niemiecki Opel wygrał mistrzostwa wioślarskie Ameryki na jeziorze Ontario.

Bilans Lipska i Magdeburga

Pływacy i kolarze mają już za sobą mistrzostwa Europy. Niestety ostatnie wydarzenia nie przyniosły nam spodziewanej rehabilitacji, przeciwnie, zaakcentowały tem ostrzej naszą niższość. W rezultacie wyjeżdżamy z Magdeburga z jednym punktem zdobytym przez Bocheńskiego w setce, słabszej niż kiedykolwiek dotąd, z rozgoryczeniem spowodu sztafety, która nadal stoi na prowincjonalnym poziomie, z załamaną wiarą w klasę, niezawodność i regularność Karliczka.

Nadomiar złego pływactwo europejskie w konkurencjach panów dowiodło, że w świecie gra taką samą rolę, jak pływactwo polskie w Europie. Wobec wspaniałych postępów Ameryki i Japonji, Europa stoi w miejscu i jest to jedyny sport, w którym nietylko że nie dzierży prymatu, ale pozostała wyraźnie stylu.

Tylko pływania kobiecego nie wolno podciągać pod ten skromny mianownik. Tu Europa kroczy nadal na czele, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że ewentualne mecze z Ameryką czy nawet Japonją lub Australją zdetronizowałyby wiele gwiazd.

Szosowcy wypadli w Lipsku na tle katastrofalnego występu sprinterów nawet nieźle. Dwa wypadki wyeliminowały Oleckiego i Popończyka. Gdyby nie to, to, sądząc z wyniku Kiełbasy, odegralibyśmy niewątpliwie pewną rolę w rozgrywce finałowej: Kiełbasa, bądź co bądź, wytrzymał niezwykle ostre tempo (ponad 41 klm/godz.), ale nie doszedł do głosu na finiszu. Olecki i Popończyk odegraliby w koncercie napewno inną rolę.

Rozważania te są niewielką pociechą wobec smutnego wyniku cyfrowego mistrzostw. Jeden zawodnik wraz z kilkunastu kolarzami na jedenastem miejscu — o 3 minuty za zwycięzcą; dwu zawodników wycofanych. Mieliśmy większe ambicje.

Krajewski nietylko nie był płąty, jak to szumnie zapowiadał, ale wogóle wyścigu nie skończył. Dwa defekty gumy odebrały mu ochotę do walki. Do czasu nieszczęścia jechał dobrze; po wypadkach, wobec ogromnego tempa, nie miał już szans na dogonienie czołówki. Jaka jest jego klasa, jakby się zachowywał na drugiej połowie trasy — tego nie wiemy.

Bilans ogólny jest następujący: Europa nas nie zauważyła, a jeśli zauważyła, to napewno nie dała naszym występom komentarzy pochlebnych.

Rozgrywki o puhar bokserski Europy środkowej dla amatorów nie są najpopularniejsza konkurencja. Wycofanie się Italji — pozbawiło turniej bardzo poważnego magnesu. Niemcy, zdaje się, też nie bardzo „palą się" do walk, a Austrja jest balastem, którego chętnie chcianoby się pozbyć. Balastem tem dotkliwszym, że w myśl umowy Austrja ma wszystkie mecze rozegrać na obczyźnie, nie może bowiem wziąć an swe barki odpowiedzialności finansowej za mecze w Wiedniu.

Na tem tle wynikł już pierwszy konflikt. Oto Węgry zaproponowały Austrji rozegranie meczu rewanżowego na jesieni w Wiedniu.

Austrja, opierając się na regulaminie, odmówiła i chce walczyć na wiosnę w Budapeszcie.

Ostatnie wyniki

KS. Ruch (Wielkie-Hajduki) — Tenesvoar (Rumunja) 7:1 (2:1). W ub. wtorek Ruch gościł zespół robotniczego wice-mistrza Rumunji, wygrywają zasłużenie, jednak zbyt wysoko.

Goście zareprezentowali się nadspodziewanie dobrze. Wszystkie formacje pracowały szybko, wykazując rzadko widzianą orjentację. Atak b. dobrze kombinował, cóż kiedy pod bramką, mimo licznych strzałów — nie miał odrobiny szczęścia. Pomoc nieco słabsza, za to obrona i 17-letni bramkarz b. dobrzy.

U Ruchu trzeba zanotować dwa zasadnicze okresy; przed pauzą, kiedy grał wprost beznadziejnie, oraz po przerwie, kiedy osiągnął dawno niewidzianą formę. Willen i Włodarz byli u szczytu formy. Peterek miał kilka dobrych momentów, grał jednak anemicznie.

Bramki strzelili Wilimowski (4), Peterek (3), oraz Luciszek.

W nadchodzącą sobotę Rumuni grają z Amatorskim, w niedzielę z I. F. C. wyjeżdżając nast. do SV. 09 Bytom.

W piętnastą rocznicę wybuchu I powstania górnośląskiego, odbył się doroczny „Marsz nad Odrę". Pierwsze miejsce z pośród drużyn marszowych zdobył zespół Zw. Pow. Śl. Bielsko, przed 27 pp. Częstochowa i 3 psp. Bielsko. W raidzie automobilowym 1) Wiosna (Pol. Fiat), 2) Gordon, 3) mjr. Politkowski. Rajd motocyklowy: 1) drużyna Chorzowa I, 2) KPW. Katowice, 3) Chorzów II. W raidzie kolarskim zwycięstwo odniósł Morga przed Głowackim (obaj Łódź) i Staniewskim (W-wa).

Na trójmecz Kraków — Łódź — Śląsk, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na stadjonie WF i PW w Chorzowie, nie wystawiono czołowych zawodników katowickiej Pogoni Białasówny, Rakoczanki, inż. Nowosielskiego, Rakoczego i inn. Czyżby skutki „strajku"?

Mikołów: W czasie sokolich zawodów lekkoatletycznych trzech gniazd Węglarczyk (Sokół Chorzów I), pobił w rzucie młotem swój własny rekord śląski o całe 147 cm., rzutem 36.01 m. Pierwsze miejsce w trójmeczu zajął Sokół Mikołów 101 pkt., przed Sok. Knurów (71), oraz Chorzowem I (55).

Katowice: Diana — KS 06 3:3 (1:1). Bramki dla Diany Zadzik (2) i Konopka: dla „ligowców" Fibic. Strzelec (Łagiewniki) — Naprzód 2:1 (1:1). „22"

Rapid (Wiedeń) odniósł dwa zwycięstwa w Irlandji. Austriacy pokonali Celtic 2:0, a Bohemians 8:0.

Mistrz juniorów Czech Cernoch pokonał niespodziewanie trzeciego gracza Czechosłowacji — Sibę. Pozazdrościć takiego narybku.

Mała-Dąbrówka — Pocztowe PW. 2:1 (0:1). Ruda Śl. — Slavia — Czarni (Chropaczów) 3:2 (1:1). Finałowe spotkanie turnieju 15-lecia Slavii. Bramki dla miejscowych Zawierucha (2) i Szajbel; dla „ligowców" Pytel i Simonik.

Pięściarskie drużynowe mistrzostwa poznańskiego okręgu w klasie A rozpoczęto w ubiegłą sobotę i niedzielę. Na cztery rozegrane spotkania, trzy rozstrzygnięte zostały walkowerami wskutek zdekompletowania zespołów, co świadczy bardzo ujemnie o zdolnościach organizacyjnych kierownictw klubów. Wystawiano coprawda pełne zespoły, lecz zawodnicy mieli nadwagę względnie niedowagę. W ten sposób Stella (Gniezno) pokonała Drużynę Błękitna 16:0, Sokół (Poznań) — Cujavię Zdrój w Inowrocławiu 16:0 i Warta II — Strzelca w Poznaniu 16:0. W jedynym rozegranym meczu mistrzowskim Polonja leszczyńska pokonała u siebie poznański HCP 9:7.

W Toruniu w pływani garnizonowej odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Pomorza z udziałem najlepszych pływaków Grudziądza, Bydgoszczy i Torunia. Wyniki były następujące: Panowie 100 m. st. dow. 1) Szwiec (Gryf - Toruń) 1:09,9 sek. 200 m. st. dow. 1) Szwiec (Toruń Gryf) 2:48.5 sek.; 100 m. styl. klas. Poczekaj (Sokół III Bydgoszcz) 1:32.3 s.; 100 m. nawznak Kątny (Sokół Grudziądz) 1:32,3 sek.; Sztafeta 4x200 m. panów: 1) Sokół (Bydgoszcz) — 12:14.9 s.; Sztafeta 3x100 m. st. zm. 1) Sokół III (Bydgoszcz) 4:24.4 sek. 100 mtr. st. klas. Garncarz (Toruń) 1:26.2; 1500 m. 1) Drege (Sokół III Bydgoszcz) 26:17 sek. Sztafeta 5x50: 1) WKS Gryf (Toruń) 2:44 sek. Skoki wygrał Lelewski (Gryf Toruń), skoki pań Branecka (WKS. Gryf Toruń).

Panie 100 m. nawznak: 1) Szumiłowska (Sokół Grudziądz) 2:24.4; 200 m. styl. klas. 1) Szumiłowska 3:36.9. Sztafeta 3x100 m. st. zm. 1) Sokół (Grudziądz) 5:35 sek. 400 m. st. dow. 1) Szumiłowska 8:17.5. Sztafeta 4x100 m. st. klas.: 1) Sokół (Grudziądz) — 6:54.5.

Śladem narciarzy, którzy rokrocznie organizowali zawody narciarskie dla dzieci, poszli w tym roku pływacy, organizując podobne zawody. Wyniki następujące: 25 m.: 1) Drozdowski 19.8, 50 m. młodz.: 1) Flegontow (AZS) 37.5, 100 m. dow.: 1) Martyniencko (AZS) 1:24.8, 100 m. dow. seniorów: 1) Stankiewicz (Ognisko) 1:20.4, 200 m. dow.: 1) Stankiewicz (Ognisko) 3:03.2, 100 m. klas.: 1) Naborowski (AZS) 1:36.2, 100 m. młodz.: 1) Flegontow (AZS) 1:31.2, 100 m. grzbiet. 1) Naborowski (AZS) 1:51.4, 200 m. klas. 1) Naborowski 3:37.8, 50 m. dla dzieci: 1) Karwowski 51.6, sztafeta dzieci 3 x 25: 1) Ognisko

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Lub, Jasło. Tak, to nie były udane występy. Z. Z. miał może istotnie za słabą rękę i popuścił cugli Związkom. Temniemniej sport polski, naszem zdaniem nie powinien był świecić nieobecnością na tych wielkich manifestacjach.

Może w skromniejszym składzie, to prawda, ale musiał startować w Magdeburgu i w Lipsku.

P. M. Adr, Kraków. Istotnie, wydaje się i nam, że ciągłe nieudane ataki na rekordy nie wzmacniają prestiżu i świadczą o pewnem załamaniu psychicznem. Finowie nigdy nie szli na takie efekty. Jeśli atakowali rekord, było to wynikiem sumiennego, wielomiesięcznego przygotowania i wycyzetowanie formy „na ostatni guzik". Temniemniej nie czujemy się powołani do krytyki, której Pan żąda. Są sportowcy którzy tworzą prawa dla siebie, prawa może sprzeczne z naszemi pojęciami, a które trudno zrozumieć i nie należy krytykować. Sportowcy owi są bowiem takiemi wyjątkowemi talentami, że tylko oni są w stanie ocenić swe siły.

P. G. H., Worochta. Trudno nam interwenjować, gdyż zamówienia na bilety już przekraczają pojemność stadjonu. Trzeba koniecznie kupić w przedsprzedaży lub zamówić w P. Z. P. N.

P. L. Man, Praga. Niestety nic się nie poprawia, gdyż Czesi zamiast uderzyć się w piersi, trwają w grzechach i w uporze. Przypuszczamy, że narciarze będą startować w Smokovcu, nawet jeśli stosunki się nie zmienią. To nie będzie kontakt z Czechami, tylko obowiązek bronienia swej pozycji w sporcie europejskim.

Stały Czytelnik, Tarnów. Tylko pierwsze trzy razy (M. Webb w r. 1875, Burgess w 1911 i Sullivan w 1923) z Anglji do Francji, pozatem zawsze w przeciwnym, łatwiejszym kierunku. Rekord należy do Angielki Durham i wynosi 13:56. Temnie przepłynął już raz „Chaunel" w roku 1927.

P. Teka, Zakopane. Al Reksza dziękuje za słowa uznania. Wymiary Maxa Baera, w centymetrach, są następ.: waga — 92 kg., wzrost — 189.75, rozpiętość — 205.5, pierś normal. — 109.25, pas — 86.25, biceps — 35.5, kark — 47, przedramię — 33, nadgarstek — 22, udo — 58.5, łydka — 40.5, kostka — 25.5.

List do Baera może Pan wysłać na adres Ancil Hoffmana, który jest jego managerem: Hotel Whitecomb, San Francisco, California.

P. A. Dr., Białystok. Za telefon dziękujemy.

P. N. Szul, Baranowicze. Prosimy o wiadomości.

P. K. Skaw, Częstochowa. Telefonujemy w niedzielę.

Czytelnicy z Wołomina. Zamieszczamy.

P. Rom. Gold, Gdynia. Na warunki nie możemy się zgodzić. Tylko prenumerata.

P. R. Geh, Kraków. Niezupełnie zgadzamy się z tym wyborem, ale nie łatwo było zestawić drużynę inaczej. Wierzymy w szczęśliwą rękę kapitana Związkowego.

Co nas czeka

W nadchodzącą sobotę grać będzie w Krakowie polska drużyna z Czechosłowacji — Legja (Morawska Ostrawa). Drużyna należy do silnych zespołów emigranckich, pokonała Slovan 5:2) i SK Morawska Ostrawa 2:1, remisując zaś z Polonją z Karwiny. W Krakowie spotka się Legja z Podgórzem, w sobotę o godz. .30 pp. na boisku Podgórza.

Mecz dwóch „brzegów Wisły". Na dzień WOZPN w niedzielę 26 b. m. projektował Związek prowadzenie drużyny węgierskiej. Warunki Węgrów były jednak zbyt wygórowane. Wobec tego grać będą ze sobą reprezentacje „dwóch brzegów Wisły". W drużynie „prawego brzegu" grają gracze Garbarni i Podgórza: Koszowski, Reksz, Stankosz, Brożek, Wilczkiewicz, Leszek, Riesner, Kossok, Pazurek II, Pazurek I, Gamaj. W drużynie „lewego brzegu" wystąpią gracze Cracovii i Wisły: Szumicz, Pychowski, Doniec, Bajorek, Jezierski, Mysiek, Zieliński, Malczyk, Artur, Kopeć, Żyko. Mecz odbędzie się na boisku „Wisły".

Bar-Kochba (W-wa) znów zdobyła dwa punkty walkowerem w mistrzostwach kl. A wobec zdekompletowania drużyny Polonji.

Trójmecz lekkoatletyczny Zass—Legja—Skra rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 26 b. m. na boisku Skry.

Najsilniejszy skład wysyła Łódź na IV trójmecz międzymiastowy Śląsk — Kraków — Łódź, który odbędzie się w niedzielę w Królewskiej Hucie. Tylko wyjazd Wajsówny i Kwaśniewskiej jest niepewny. 16-go września lekkoatleci łódzcy rewizytują Jagielonję w Białymstoku, a 23-go jadą do Kalisza.

W niedzielę wyjeżdża do Katowic reprezentacja lekkoatletyczna Krakowa na trójmecz z Łodzią i Śląskiem w bardzo osłabionym składzie. Brak będzie przedewszystkiem trzech asów: Nowaka, Fiałki i Sołdana, którzy bawią na obozie treningowym w Warszawie.

W mistrzostwach piłkarskich kl. B

W sobotę i niedzielę, dnia 25 i 26 b. m. odbędą się w Krakowie III doroczne mistrzostwa Makabi w grach sportowych (męskich).

Zawody te zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na udział czołowych zespołów żydowskich, należących do extraklasy polskiej, jak zwłaszcza drużyn szczypiorniaka Makabi krakowskiej i łódzkiej oraz koszykówki — Makabi warszawskiej, krakowskiej, łódzkiej i Droru lwowskiego.

Do powyższych mistrzostw zgłosiły się następujące zespoły. Makabi (Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Częstochowa), Dror (Lwów), ZAKS (Wilno) i Hasmonea (Kowel).

WOZPN na rok 1934-35 bierze udział 21 drużyn, które walczą w dwóch grupach. Do pierwszej należą: Przyszłość (Żyrardów), Pogoń (Grodzisk), CWS, ŻASS, Reduta, AKS—Strzelec, Żar, Legjon, Prąd, Makabi, Szturm (Skierniewice); w drugiej grupie są: Morawia (Mińsk), Hapoel (Żyrardów), Sparta Fort Bema, Zorza, Żyrardowianka, Huragan (Wołomin), Wichura, Sokolęta, Ordon. Mistrzostwa rozgrywane są w dwóch rundach i zakończą się w lipcu, poczem po dwu mistrzów grup walczyć będzie w puli finałowej o wejście do kl. A.

Tegoroczne mistrzostwa w kl. B obfitują w szereg ciekawych spotkań. Zdecydowanemi faworytami w pierwszej grupie są Pogoń (Grodzisk) i Makabi. Sytuacja w drugiej grupie jest o wiele cięższa. Tu z równem powodzeniem walczyć będą o pierwsze miejsce Fort Bema, Huragan i Wichura. Pierwsi dwaj powinni się znaleźć w puli finałowej w walkach o wejście do kl. B.

Hapoel (Palestyna) nie będzie grał w sobotę, dn. 25 b. m. z Legją z powodu nieuzgodnienia warunków finansowych. Gra natomiast z robotniczą reprezentacją Warszawy.

Bielsko: RKS. Brzeszcze — Kościuszko (Szopienice) 4:4 (2:2). Bramki zdobyli dla miejscowych Kopała (2), Graboś i Chrapek.

Białystok. Bieg kolarski 39 klm. wygrał Łuszczewski (Jag.) 1:02:33, 2) Zelig (Jag.) o koło.

Radom. RKS — WKS Kielce 7:0. Mecz eliminacyjny o mistrz. Kiel. OZPN. Bramki: Mąkosa (4), Matyjaskiewicz (2), Kozioł; Czarni — RKS 5:4. Mecz tenisowy.

Zgierz. Widzew (Łódź) — Sokół 4:3. Koszykówka ZKS — Boruta 19:17. Przybyłowianka — Orlę 13:9. W zawodach o mistrzostwo Zgierza zwyciężył SKS — 102 pkt., 2) KSM — 85 pkt., 3) Boruta — 67 pkt.

Częstochowa. Brygada — Zagłębie 1:1. Spotkanie towarzyskie zamiast meczu decydującego o mistrzostwo z Unją, który odbędzie się dopiero 26 b. m. Częstochówka — Turyści 6:1, SMP — Gwiazda 4:1.

Inowrocław. 2 września KS Goplania organizuje bieg 5 klm. o puhar Prezydenta Inowrocławia.

Kielce. Polonia (Karwina) — Strzelec 8:1 (1:1). Gwiazda — Strzelec 1:1, KSZO Ostrowiec — KPW Jędrzejów 3:2.

Lubartów. Sztern (Lublin) — Barkochba 2:1. Mistrz kl. B. Lewart — Zw.

Grodzisk: Pogoń — CWS (W-wa) 6:1 (2:0). Mecz o mistrzostwo kl. B WOZPN. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Komorski, Sokołowicz, Madeja po 2, dla CWS samobójcza.

Przed 6-tym meczem z Jugosławją

Czy Polska wróci niepokonana z Belgradu. Walka o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej

W gronie 17-tu państw, z któremi utrzymujemy stosunki w formie meczów drużyn reprezentacyjnych — Jugosławja zajmuje szczególną, w stosunku do nas pozycję. Będąc niewątpliwie mocarstwem piłkarskiem, o czem świadczą choćby jej zwycięstwa nad Czechosłowacją (my pochwalić się tem nie możemy), Jugosławja raz jeden tylko pokonała Polskę!

Było to przytem przed 11 laty, poczem nastąpiły trzy nasze zwycięstwa, świeżej już daty. Jeżeli uzupełnimy tę kronikę „inauguracyjnym" sukcesem Polski w 1922-im roku, otrzymamy bilans niezwykle korzystny: 4 zwycięstwa, 1 przegrana, stosunek bramek 17:9! Oto pełny wyciąg cyfr i dat z historji tych spotkań:

1922	Zagrzeb	3:1	Retchury
1923	Kraków	1:2	Retchury
1931	Poznań	6:3	Krista
1932	Zagrzeb	3:0	Krista
1933	Warszawa	4:3	Zenisek

Dnia 26-go sierpnia 1934 r., na stadjonie w Belgradzie, spotkamy się z Jugosławją po raz 6-ty. Mamy, niestety, poważne dane mniemać, że tym razem sympatyczni nasi rywale staną do walki w okolicznościach wyjątkowo dla nich korzystnych.

Wprawdzie zwątpić zgóry o zwycięstwie byłoby niegodnem sportowców, lecz z drugiej strony trudno nie widzieć własnych słabych punktów i niedoceniać siły przeciwników.

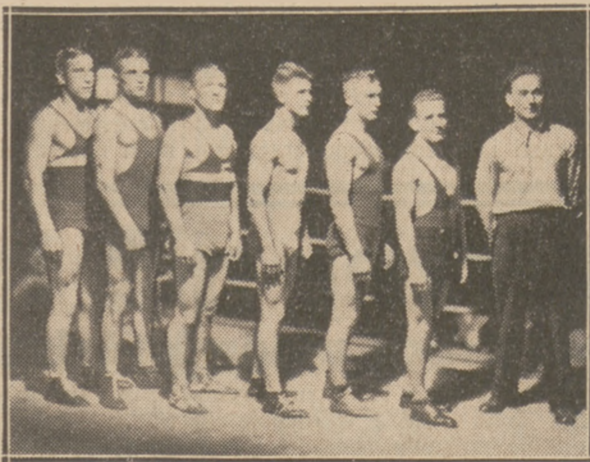
Mecz toczyć się będzie o wielką stawkę: puhar wędrowny p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zdobyty przez Polskę już raz w roku ubiegłym.

★

Skład reprezentacji ustalił kpt. P. Z. P. N. p. Józef Kałuża jak następuje: Keller (Legja), Bułanow (Polonia), Martyna (Legja), Żiżka, Cebulak (Cracovia), Kotlarczyk (Wisła), Włodarz, Wilimowski (Ruch), Nawrot (Legja), Peterek (Ruch) Niechcioł (Pogoń). Zapasowi: Frymarkiewicz (Ł. K. S.), Michalski (Naprzód), Dziwisz (Ruch), Szczepaniak (Polonia).



ZESPÓŁ RUCHU
stracił niespodziewanie jeden punkt z Polonją.



ZAPAŚNICY WARSZAWY
spotkać się mają niebawem z repr. Budapesztu.

Kapitan P.Z.P.N. p. Józef Kałuża znalazł się przed meczem z Jugosławją w sytuacji wyjątkowo trudnej. Paru „murowanych" dotychczas graczy reprezentacji przechodzi wyraźny kryzys formy, inni leczą się z kontuzyj, nabytych podczas młócki ligowej. A zastępców równorzędnych — jak nie było, tak nie ma!...

Przez ten pryzmat niech też każdy z miłośników piłkarstwa patrzy na skład bez Albańskiego, Kotlarczyka, Mysiaka, Matyasa, Urbana, desygnowany do Belgradu.

A przecież prócz nich bardzo poważne zastrzeżenia budził do ostatniej chwili Bułanow. Zatrzymanie tego gracza w zespole uważamy jednak za krok podyktowany wielkiem znawstwem. Pająk bowiem zdradza dziwny brak talentu rozwiązywania problemów taktycznych na boisku, traci głowę i gra zbyt ostro. Ani z Martyną, ani z Bułanowem pary żadnej nie tworzy. Musimy zatem znów zdać się na dwójkę weteranów, którzy zagrają swój wspólny 21-szy mecz.

W pomocy widzimy trzech doskonałych techników i żelaznych pracowników. Ale czyż można od nich wymagać, by dali ten znakomity, rozumiejący się nawylot tercet, który tworzyli przez tyle meczów bracia Kotlarczykowie i Mysiak?...

Zresztą, może właśnie Cebulak bardziej się nada do tego systemu współgrania, jaki wytworzy się z atakiem, skutkiem nieobecności w nim Matyasa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że klasyczna koronkowa robota przyziemnych podań zniknie z prawej strony boiska, gdzie zjawią się w ataku Peterek i Niechcioł. Chyba, że górę weźmie nad nimi indywidualność Kotlarczyka II.

Ostoją ataku powinna być też strona lewa z Włodarzem i Wilimowskim, wspomaganymi ztyłu przez debjutanta Żiżkę.

W okolicznościach tych musi się ujawnić cały talent i rutyna Nawrota, jako kierownika napadu, złożonego z indywidualistów. Kto wie, czy właśnie gra „na robotę", bez efektu optycznego — nie jest tym razem jedyną drogą wyjścia z sytuacji.

W bramce stanie drugi (obok Żiżki) nowicjusz zespołu — Keller. Widocznie p. Kałuża uznał go istotnie za najlepszego w danej chwili. Niestety, nie ujmując umiejętności bramkarzowi Legji pozwalamy sobie stwierdzić, że daleko mu do tego „współżycia" z piłką, jakie reprezentował w chwilach dobrej formy Albański.

Cóż można mówić o potencji drużyny, jako całości, z której wyjęto stos pacierzowy (Kotlarczyk), zmieniono bramkarza, lewego pomocnika i prawą stronę ataku?... Operacja może udać się nadspodziewanie dobrze, ale żaden lekarz zgóry nie będzie za wynik ręczył!



DIMITRJEWICZ — TIRNANICZ — MARJANOWICZ,
trójka asów jugosłowiańskiej reprezentacji, która gra z Polską w niedzielę w Belgradzie.

W przeciwieństwie do nas, Jugosłowianie mają do dyspozycji wszystkie swoje najlepsze siły krajowe i... zagraniczne. Sprowadzili bowiem podobno specjalnie na ten mecz trzech rodaków, grywających stale w szwajcarskich drużynach zawodowych. Pozatem ustały dotychczasowe spory stolicy z prowincją i cała Jugosławja piłkarska zjednoczyła się pod hasłem odwetu na Polakach.

Ostatnie mecze międzypaństwowe Jugosławji są prawie tej samej daty, co nasza wyprawa do Skandynawji.

W turnieju eliminacyjnym do mistrzostw świata Szwajcarja i Rumunja grały z Jugosławją na remis 1:1. Dopiero dodatkowy mecz przegrany z Rumunami 1:2 w Bukareszcie rozstrzygnął sprawę.

Głównym atutem naszych niedzielnych przeciwników jest wielka szybkość, gra głową i strzał. Są to walory, których nam właśnie brakło dotychczas. Mimo to potrafiliśmy zwyciężać, niejednokrotnie zupełnie zdecydowanie.

Może fortuna raz jeszcze spłata figla wszelkim teoretycznym wyliczeniom...

Horoskopy lekkiej atletyki finskiej

Helsinki, 18 sierpień.

W pociągu między Leningradem i Helsinki spotkałem przypadkowo obecnego głównego trenera Finlandji Arvo Ozola, który jechał do stolicy na konferencję z zarządem Związku. Muszę tu zaznaczyć, że właśnie Ozola prowadzi treningi naszej lekkiej atletyki przed Turynem i Berlinem. Mikkola, trener olimpijski w latach 1920 i 1924, jest na uniwersytecie amerykańskim w Harvard. Lathinen, jego następca w latach 1928 i 1932, zajmuje się teraz niewiele sportem, a najbardziej utalentowany z młodych, Karikko, pracuje we Włoszech. Przypuszczal nie obejmie on jednak nadzór nad przygotowaniami olimpijskiemi.



W OBOZIE MIOTACZY FIŃSKICH
Od lewej Hakhila, Syppala, Lindberg, Paulamaa, Ihanamaki i Pasaneu, z których każdy rzuca oszczepem znacznie ponad 60 mtr.

Ozola, opalony, rzeźki, usiadł koło mnie i podał mi rękę.

— „Terve. Jedziemy razem nieprawda?"

— Ty naturalnie z Kuusankoski z kursu dla miotaczy?

— Tak. Związek w lecie zorganizował 20 kursów, wypełniając ściśle swój program. Było na nich 300 zawodników, paru z zagranicy. Mam np. u siebie profesora wychowania fizycznego na uniwersytecie w Innsbrucku, czeskiego trenera — Klempę. W Viereinaerki przygotowuje się do dziesięcioboju Łotysz Dimza wraz ze swym rodakiem i rekordzistą długich dystansów Puzenieksem. (W Viereinaerki mieści się fińska akademja sportowa). Mogę ci też opowiedzieć, jak to było z rekordem Sieverta, wiem o tem od Dimzy.

Próba rekordu była zaangażowana w Hamburgu specjalnie dla Sieverta. Zaczął on rano w sobotę, odbywał konkurencję w wolnem tempie. Po każdym punkcie wypoczywał i masował się. Próba zakończyła się w niedzielę późnym wieczorem.

Niemcy umieja to robić. I taki rekord będzie oddany do zatwierdzenia i naturalnie zatwierdzony. Ale umiejętnościom Sieverta odpowiada raczej wynik 8.400, który osiągnął na mistrzostwach. Ten wynik i tak kreuje go na pierwszego dziesięciobojowca świata.

— No, a co myślisz o Turynie i meczu z Niemcami?

— Jeśli chodzi o Turyn, mamy tylko dwu pewnych zwycięzców: Mattiego w oszczepie i Kotkasa w skoku wwyż. Iso Hollo nie wchodzi wogóle w rachubę, a sytuacja Virtanena też podlega dyskusji. Salminen i Askola tworzą na 10 km. pewną, ustabilizowaną parę, ale mimoto Virtanen może zastąpi jednego z nich. Lehtinen, którego lewa noga wskutek za ostrego masażu i treningu jest w złym stanie, tak, że nie mógł on biegać na zawodach 15 bm., nie ma wogóle ochoty jechać na południe; ale Związek go do tego potrafi zmusić. Z jego przeciwników Nielsen nie umniejsza jego wartości, nie będzie zbyt groźny. Długi, wyczerpujący sezon musi być brany pod uwagę przy ocenie sił. Przeciwnie, Kusociński jest tem groźniejszy. Po przegranej w Sztokholmie przygotowuje się, jesteśmy tego pewni, tem pieczołowiciej na Turyn. Nasza para z kwartetu Lehtinen — Maeki — Askola — Lehto będzie miała z nim, być może, pracę nad siły. Znacznem ułatwieniem dla nas jest to, że nasi, biegnąc z Kusocińskim czy Nielsenem, nie będą musieli prowadzić przez cały dystans. Dawniej rzadko kiedy miewali Finnowie taki przywilej.

— Jeśli chodzi o punkty w Turynie, to mamy tak dobrą drużynę, że możemy myśleć o zwycięstwie w klasyfikacji zespołowej.

Mimo wszystko boję się, że przegramy z Niemcami w Berlinie. Program meczu nie faworyzuje nas w żadnym wypadku. Za dużo jest „niemieckich dyscyplin", jak np. aż dwa biegi sztafetowe. Pozatem rozwój wszerz sportu niemieckiego jest znacznie większy, niż fińskiego.

Pociąg zbliżał się do Helsinki — Rozmowa się urwała. Na dworcu oczekiwało Ozolę wielu znajomych. Pożegnaliśmy się ze słowami: „Trzymajcie się!"

★

Prace przygotowawcze na Turyn są na ukończeniu na całej Północy. Sport szwedzki też ogarnia masy, a w Turynie może Szwecja wystawić bardzo silną drużynę, która nie będzie bez szans w walce o punkty.

Mocniejszemi punktami Szwecji są 800 i 1500 m (Ny), skoki (Hallberg, Svenson, Lindblad), młot: (Jansson i Skoeld), dysk: (Andersson i Karlsson).

Danja ma tylko dwa nazwiska: Nielsena i Larsena, Norwegja trzy o większem znaczeniu: Halvorsena (wwyż), Berga (skok wdal) i Johannesena (na 800 m.)

G. E. J.



OTTO WILLE
świetny pływak niemiecki, startuje w Warszawie w dniach 25 — 27 b. m.

PRAWDZIWA SENSACJĄ POZNANIA BYŁY JAPONKI,
które widzimy w otoczeniu swych polskich rywalek na spacerze.



POD OKIEM TRENERA CEJZIKA
cyzelują swą formę przed mistrzostwami Europy w Turynie, Kucharski, Fiałka (z lewej), Luckhaus i Soldan (z prawej) w C. I. W. F.-ie na Bielanach.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI